

Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji

XLI

Warszawa Akademicka

Warszawa, styczeń 2008

ISBN 978-83-89871-11-4

© Copyright by Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji
Warszawa 2008

Adres:

Instytut Problemów
Współczesnej Cywilizacji
ul. Koszykowa 80
02-008 Warszawa
tel. 022-234-70-07
fax 022-234-70-08
e-mail: instytut@ipwc.pw.edu.pl

Opracowanie redakcyjne i skład:

BETEX, ul. Irzykowskiego 2/100, 01-317 Warszawa, tel. 022-665-09-22

Druk:

Wydawnictwo SGGW
ul. Nowoursynowska 166, 02-787 Warszawa, tel. 022-593-55-21

Warszawa Akademicka¹ – wprowadzenie

Dyskusje nad rolą, miejscem i zadaniami stojącymi przed uczelniami Warszawy toczą się w różnych środowiskach z mniejszym lub większym natężeniem. Wprawdzie niektórzy mówią, że sama dyskusja do niczego nie prowadzi, ale jest to osąd błędny. W społeczeństwie obywatelskim, jakim jest lub jakim chcielibyśmy, żeby była Polska, podstawą wszelkich decyzji powinna być właśnie szeroka dyskusja prezentująca różne punkty widzenia, różne poglądy i różne postawy. Dobrze, jeśli kończy się ona konkretnymi wnioskami, przyjętymi zwykle w wyniku zaakceptowanego kompromisu. Ale w sprawach trudnych, szczególnie kontrowersyjnych, takie wnioski mogą się nie pojawić. Nawet wtedy jednak sama prezentacja stanowisk jest wartościowa tak dla społeczeństwa, jak i decydentów. W 2006 roku w kilku środowiskach² zainicjowano dyskusję nad ogólną tematyką szkolnictwa wyższego w Warszawie. Ponieważ Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji tą problematyką zajmował się od początku swojego istnienia, Konferencja Rektorów Uczelni Warszawskich zwróciła się do IPWC o opracowanie tego tematu. Podjęliśmy go w postaci projektu badawczego. Po szczegółowej analizie opracowań i publikacji dotyczących szkolnictwa wyższego doszliśmy jednak do wniosku, że prowadzenie kolejnych badań szczegółowych będzie mało efektywne, a przy tym trudne do przeprowadzenia przez tak małą jednostkę, jaką jest Instytut. Zdecydowaliśmy się więc ukierunkować naszą pracę na analizę informacji zawartych w istniejących publikacjach, uwzględniając, oczywiście, publikacje własne Instytutu, a także osobiste doświadczenia i poglądy autorów, tak aby uzyskać ogólne spojrzenie na problematykę. Efektem jest niniejsze opracowanie, mające w znacznym stopniu charakter eseju. Zostało ono pomyślane tak, aby przedstawić obecny

¹Warszawa Akademicka – wydaje się, że jest to pojęcie zrozumiałe intuicyjnie. Traktujemy je tutaj jako etykietę przyporządkowaną zespołowi stanów, sytuacji, zdarzeń i aspiracji, które charakteryzują rozmaite elementy życia uczelni warszawskich oraz instytucji i środowisk związanych ze szkolnictwem wyższym w Warszawie.

²Archiwum Miasta Stołecznego Warszawy, Konferencja Rektorów Uczelni Warszawskich, Fundacja Edukacyjna „Perspektywy”.

stan Warszawy Akademickiej z różnych punktów widzenia i na tej podstawie zasygnalizować problemy, które trzeba podjąć w bliskiej i dalszej przyszłości. Staraliśmy się przy tym podkreślić to, co wyróżnia Warszawę spośród innych ośrodków akademickich, choć ze względu na uniwersalny charakter edukacji takich wyróżników jest niewiele.

W pierwszym rozdziale zatytułowanym *Warszawa – tożsamość miasta* chcieliśmy pokazać, jakie procesy historyczne doprowadziły do obecnego stanu świadomości społeczeństwa Warszawy, jaki miały wpływ na kształtowanie się w niej środowiska akademickiego i jakie cechy tego środowiska okazały się trwałe na przestrzeni dziejów.

W rozdziale drugim *Warszawa edukacyjna* skupiliśmy się na tym, jaki wpływ na życie uczelni, na poziom, jakość, sposób i efektywność kształcenia akademickiego ma stan edukacji na wcześniejszych etapach. Innymi słowy, na ile sposób ukształtowania kandydatów na studia przesądza o obliczu szkół wyższych. Oczywiście, nie zajmowaliśmy się problemami edukacji na poziomie podstawowym i średnim w ogólności, lecz analizą tylko tego wycinka, który bezpośrednio wpływa na działalność uczelni, czyli przygotowaniem kandydatów na studia.

W rozdziale trzecim *Warszawa Akademicka – charakterystyka ogólna* omówiliśmy stan szkolnictwa wyższego w Warszawie, także na tle innych miast akademickich w Polsce, uwzględniając zarówno potencjał kadrowy, ofertę edukacyjną i infrastrukturę, jak i bariery rozwoju, które już wkrótce mogą się pojawić.

Rozdział czwarty *Warszawa Akademicka – integralność i tożsamość środowiska* poświęciliśmy analizie czynników – występujących stale lub związanych z konkretną sytuacją – sprzyjających lub przeszkadzających w integracji, która jest niezbędnym warunkiem społecznego oddziaływania środowiska akademickiego. Ze względu na znaczenie środowiska warszawskiego, wynikające zarówno z uwarunkowań historycznych, jak i dzisiejszego usytuowania i potencjału, wnioski płynące z tej analizy są ważne nie tylko dla Warszawy.

Z tożsamością środowiska ściśle wiąże się jego etos, którym zajęliśmy się w rozdziale piątym *Etos akademicki – konserwatywne obciążenie czy szansa na nową jakość*. Problem szczególnie wart dyskusji w czasach, kiedy coraz trudniej akceptujemy jakiegokolwiek więzy ograniczające swobodę, a równocześnie wpadamy w coraz bardziej dolegliwą sytuację konfliktu interesów.

Wreszcie rozdział szósty *Warszawa Akademicka – projektowanie rozwoju*, w którym zaprezentowaliśmy perspektywy rozwoju środowiska akademickiego Warszawy, pokazując nie tylko szanse i zagrożenia, ale także możliwości

aktywnego współdziałania w kształtowaniu pożądanej przyszłości. Uzupełnieniem jest rozdział siódmy, stanowiący swobodnie sformułowane ostrzeżenie, „czarną prognozę”, co się może stać, jeżeli środowisko akademickie będzie starało się zakonserwować stan obecny.

Zdajemy sobie sprawę, że poszczególne uczelnie Warszawy i całe środowisko akademickie podejmują wiele działań mających na celu rozbudowę uczelni i modernizację kształcenia. Kampusy wyglądają dziś zupełnie inaczej niż 17 lat temu, kiedy szkoły wyższe z entuzjazmem niespotykanym przez wiele wcześniejszych lat włączyły się w demokratyczne przemiany w Polsce i unowocześnianie kraju. Rozrasta się i pięknieje „dzielnica łacińska” Warszawy, czyli Krakowskie Przedmieście i jego okolice, powstał nowy kampus Ochota, i piękny kampus Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Unowocześnia się koncepcje kształcenia w poszczególnych uczelniach, powstają studia interdyscyplinarne o szerokim zakresie programowym, wykraczającym znacznie poza tradycyjne podziały na dyscypliny naukowe. Te trendy muszą być wzmocnione, jeśli uczelnie Warszawy chcą w sposób adekwatny odpowiadać na nowe wyzwania.

Bardzo wiele zależy od współpracy uczelni pomiędzy sobą. Widać tu zresztą wyraźny postęp – powstają porozumienia międzyuczelniane, konsorcja itp., dzięki którym na przykład osiągnięcia naukowe znajdują łatwiejszą drogę do praktyki. Trudno jednak będzie o szybki i kompleksowy rozwój Warszawy Akademickiej bez współpracy uczelni z władzami miasta. Od lat nie była ona najlepsza. Miasto ani nie wykorzystywało możliwości uczelni, choćby w promocji Warszawy, ani nie pomagało w realizacji ich planów rozwojowych. Wydaje się, że ten stan utrzymuje się nadal, a jeśli się zmienia na korzyść, to w niewielkim stopniu.

Opracowanie niniejsze zostało przygotowane przez zespół pracowników Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji w składzie: prof. Marek Dietrich, dr Anna Jankowska, prof. Jerzy Osowski i prof. Tomasz Szapiro. Celem powołania do życia IPWC była działalność badawcza i ekspercka związana z szeroko pojętą problematyką szkolnictwa wyższego, ze szczególnym uwzględnieniem spraw, które wymagają wspólnych działań całego środowiska akademickiego Warszawy. Podejmowane od początku istnienia Instytutu projekty badawcze, spotkania dyskusyjne i seminaria przyczyniły się do zdiagnozowania wielu konkretnych problemów i wskazania możliwych rozwiązań. Prace te zostały opublikowane w zeszytach wydawanych przez Instytut (ich spis znajduje się na końcu zeszytu). Obecne opracowanie jest próbą całościowego spojrzenia na miejsce i rolę środowiska akademickiego w Warszawie, które z jednej strony jest największe i najsilniejsze w Polsce i w znaczący sposób kształtuje obraz

polskiego świata nauki poza granicami kraju, ale z drugiej strony wciąż niedostatecznie wpływa na obraz samej Warszawy. Bez tej konstatacji trudno odpowiedzialnie dyskutować o przyszłości Warszawy Akademickiej. Dlatego opracowanie niniejsze kierujemy do całego środowiska akademickiego Warszawy, w tym do władz uczelni warszawskich oraz do władz publicznych Stolicy.

Na zakończenie – zdajemy sobie sprawę z faktu, że nasze opracowanie nie odzwierciedla w pełni stanu szkolnictwa wyższego w odniesieniu do szkół niepublicznych. Po części wynika to z afiliacji wszystkich autorów, którzy związani są od wielu lat z dużymi uczelniami publicznymi, ale po części także z tego, że ogromna większość szkół niepublicznych w Warszawie tworzy małe, zamknięte środowiska nie wnoszące zbyt wiele do warszawskiej wspólnoty akademickiej. Jeżeli środowisko uczelni niepublicznych uzna to za celowe, można oczywiście poruszone tu tematy naświetlić z ich punktu widzenia.

Rozdział 1

Warszawa – tożsamość miasta

Tożsamość – tak, jak ją definiują językoznawcy – to świadomość naszych cech i naszej odrębności. Tożsamość jakiejś społeczności, to jej wewnętrzna spójność i poczucie jedności. Możemy zatem mówić także o tożsamości miasta, jednak w nierozzerwalnym związku z tożsamością społeczności tego miasta.

Każda teraźniejszość jest zakorzeniona w przeszłości. Szukając korzeni tożsamości Warszawy, można cofać się w czasie daleko, ale odległe zdarzenia na interesującą nas tożsamość współczesnej Warszawy oddziałują mniej bezpośrednio. Wydaje się jednak, że dwa czynniki na tę tożsamość wpływają w sposób trwały. Pierwszy, to stołeczność miasta od końca XVI wieku, a drugi to położenie na terenie zaboru rosyjskiego. Istotny wpływ stołeczności wydaje się być oczywisty. A zabór? W Polsce do tej pory można zauważyć różnice pomiędzy terenami znajdującymi się kiedyś pod różnymi zaborami, tak w kulturze materialnej, jak i – może nawet szczególnie – w mentalności i stylu działania społeczności lokalnych. I to zarówno w sprawach codziennych, choćby w sposobie zagospodarowania przestrzeni wokół domu, jak też w sprawach istotnych dla całego kraju.

Stołeczność Warszawy – centrum z rozbudowanym aparatem administracyjnym, gospodarczym i kulturalnym – na przestrzeni dziejów stymulowała wzrost liczby ludności miasta i rozwój budownictwa miejskiego. Stołeczność Warszawy wystawiała ją jednak wielokrotnie w zawilej historii miasta na prześladowania okupantów. Społeczeństwo odpowiadało działalnością konspiracyjną, czasem wręcz otwartą walką powstańczą, a następstwem zawsze były represje. Środowisko akademickie i starsi uczniowie, ogólnie młodzież, była zwykle ważnym inspiratorem i głównym aktorem tych wydarzeń, często przełomowych w dziejach miasta.

Tożsamość Warszawy rysowana była w pełniących rolę symbolu przekazach o buncie podchorążych i o *kamieniach rzuconych na szaniec*. Przybierając

postać patetycznego symbolu, powstańcze klęski nigdy nie stały się źródłem defetyzmu i postawy kapitulacji – w istocie kult buntu budował tożsamość Warszawy, której wyznacznikiem była odpowiedzialność za przyszłość całego kraju, za odzyskanie niepodległości jako dobra najwyższego – ważniejszego od ceny krwi i zniszczeń. Rola Warszawy Akademickiej w tym przekazie jest jednoznaczna – wczesne dostrzeżenie zagrożenia narodowego bytu, przyjęcie odpowiedzialności za opór i przywództwo, stawianie dobra Ojczyzny ponad dobrem własnym.

Ten etos Warszawy Akademickiej był trwały i niezmienny. W czasach popowstańczych represji nakazywał elastyczność w działaniu ukierunkowanym na trwałość kultury (jako gwaranta więzi wspólnoty), w tym na edukację oraz na budowanie platform porozumienia i integracji. Warszawa Akademicka nigdy nie poddawała się polityce wschodniego zaborcy i zachodniego okupanta. Organizowała różnorodne kursy oświatowe, handlowe i techniczne, tajne komplety, towarzystwa i stowarzyszenia³. Dwa różne obrazy Warszawy – Warszawa dołączająca do zbuntowanych podchorążych w roku 1830 i przedstawiony w „Lalce” obraz społeczeństwa elastycznie dostosowującego się do warunków opresji po Powstaniu Styczniowym – wyznaczają kanon tożsamości miasta w skrajnie odmiennych sytuacjach zagrożenia i odmiennych nadziei.

Te same mechanizmy, w różnych kostiumach historycznych, odsłaniają kolejne dekady dziejów miasta. Komplikuje się tkanka życia społecznego, rozwija technika i gospodarka, ale społeczność Warszawy odnajduje w nowych realiach sposób na realizację tych samych wartości. A są to: poczucie odpowiedzialności za miasto, które wyznacza kierunek całemu krajowi, zdolność najlepszych do bezgranicznego poświęcenia, niezłomność, ale i roztropna elastyczność *zjadaczy chleba*, służąca przetrwaniu w warunkach pozornie beznadziejnych.

Niepodległa Warszawa do swojej tożsamości *slużebnego przywódcy* dodaje nowy kolor. „Warszawa w przededniu II wojny światowej była znanym i cennym ośrodkiem nauki”⁴. Sława tzw. warszawskiej szkoły matematycznej, bogate życie kulturalne, konkursy pianistyczne im. Fryderyka Chopina wyznaczyły nowy wymiar warszawskiej tożsamości, a Warszawa Akademicka i tym razem była katalizatorem takiej identyfikacji.

Dramatyczne dzieje okupacyjnej Warszawy są kolejną odsłoną tej samej sztuki. Sztuki walki i przetrwania. Wojenna historia Warszawy to nie tylko

³Warto tu przywołać czas przełomu XIX i XX wieku oraz Szkołę Wawelberga i Rotwanda, Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, Stowarzyszenie Techników Polskich, Kasę im. Józefa Mianowskiego i wiele innych.

⁴K. Móraski – *Warszawa. Dzieje miasta*, Książka i Wiedza 2003, str. 291.

walka zbrojna i wszelkie możliwe formy czynnego udziału w wojnie z totalitaryzmem, to także prace nad planami odbudowy, wspaniała literatura tego okresu, konspiracyjny teatr i muzyka, tajne nauczanie wszystkich szczebli. To pewnie dlatego, że przetrwanie nie było celem samym w sobie, musiało wybuchnąć Powstanie Warszawskie.

Paradoksalnie, tożsamość Warszawy dobitnie określają słowa jej śmiertelnego wroga, generalnego gubernatora Hansa Franka, z 14 grudnia 1943 r.⁵:

„Mamy w tym kraju jeden punkt, z którego pochodzi wszelkie zło. – To Warszawa! Gdybyśmy nie mieli Warszawy w Generalnym Gubernatorstwie, nie mielibyśmy czterech piątych trudności, z którymi musimy walczyć. Warszawa jest i pozostanie ogniskiem zamętu, punktem, z którego rozprzestrzenia się niepokój w tym kraju.”

Warto tu podkreślić dwoisty – romantyczny (heroiczny) i pozytywistyczny (pragmatyczny) – charakter społeczeństwa Warszawy. Obie te koncepcje przeplatają się, wzajemnie wzmacniają albo kompensują, kształtując losy Warszawy i jej mieszkańców. Z jednej strony, bohaterska obrona Warszawy w 1939 roku i Powstanie Warszawskie, które w rezultacie doprowadziło do zagłady znacznej części ludności Warszawy oraz zniszczenia infrastruktury materialnej, szczególnie lewobrzeżnej części miasta, a z drugiej – działalność władz Państwa Podziemnego, tajne nauczanie, działalność „Żegoty”, tajne planowanie powojennego rozwoju miasta.

Hekatomba i exodus ludności, w znacznym stopniu już po upadku Powstania, mają bezpośredni wpływ na dzisiejszą tożsamość Warszawy. Zgliszcza i ruiny Warszawy zaczęły zapełniać się ludnością bezpośrednio po wyzwoleniu. Dzisiaj, z perspektywy ponad 60 lat, można podziwiać niebywałą wprost żywotność powracających warszawiaków, wegetujących bez żadnych warunków do życia wśród min i grobów. Rozpoczęły się dramatyczne zmagania o przywrócenie do życia niemal kompletnie zniszczonego miasta, które decyzją ówczesnych władz miało być odbudowane jako Stolica Kraju, powstawały koncepcje i plany odbudowy. W planach odbudowy, a zwłaszcza przy ich realizacji, popełniono wiele – dzisiaj wyraźnie widocznych – błędów i zaniedbań. Nie można jednak zapominać, że najważniejszym wówczas zadaniem było przywrócenie miasta do życia i to się udało⁶. Pojawiły się nośne wówczas

⁵ *Ibidem*, str. 310.

⁶ Trudne warunki bytowania, niepewność jutra, ustawiczne braki w zaopatrzeniu w najprostsze dobra materialne nie były w stanie pozbawić warszawiaków radości życia i swego humoru. Kwitnie twórczość Stefana Wiecheckiego „Wiecha”, który w licznych felietonach i wierszykach, pisanych specyficzną warszawską gwara, potrafił dowcipnie oddać folklor od-

hasła: „Cała Polska buduje swoją stolicę” czy „Wrzesień miesiącem odbudowy Warszawy”. Na określenie zawrotnej wręcz szybkości odbudowy pojawiło się określenie „warszawskie tempo”. Już w lipcu 1946 r. oddano do użytku most Poniatowskiego, w lipcu 1949 r. ukończono budowę trasy W-Z (dziś: aleja Solidarności) z tunelem i mostem Śląsko-Dąbrowskim. Liczba mieszkańców Warszawy wzrosła z 479 tysięcy w końcu roku 1946, do 804 tysięcy w roku 1950 i już ponad miliona (1136 tysięcy) w roku 1960⁷.

Kolejne lata przyniosły miastu i jego mieszkańcom nowe wyzwania. Opresji fizycznej i politycznej towarzyszyła presja ideologiczna, a nowa władza umiejętnie wykorzystywała do swoich celów naturalne dążenie do odbudowania miasta oraz stołeczne aspiracje. Na proces odbudowy miejskiej tkanki Warszawy zaczynają coraz silniej wpływać destruktywne koncepcje realizmu socjalistycznego, zmierzające do zerwania więzi z historycznie ukształtowanym obliczem miasta. Mimo to, dzięki staraniom wielu mieszkańców Warszawy, historyków, architektów, konserwatorów zabytków, doszło do odbudowy Starego Miasta, Traktu Królewskiego – Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Świata – oraz znacznie później Zamku. To jeszcze jeden, jakże wyrazisty przykład siły sprawczej tożsamości miasta.

W tym trudnym okresie tożsamość miasta przebija się nawet przez oficjalne, ideologiczne manifesty, a także w aluzjach i przekazie twórców. Jawny opór, nie jedyny, to zaduszkowe hołdy na anonimowej mogile ofiar katyńskich na Powązkach.

Po krwawo stłumionym proteście robotniczym w Poznaniu (czerwiec 1956), kulminacyjna fala dążeń politycznych i społecznych dotarła do Warszawy. Choć protesty rozpoczęły wiece robotnicze w Fabryce Samochodów Osobowych, bardzo szybko przeniosły się do środowisk akademickich (pamiętny wiec w Auli Głównej Politechniki Warszawskiej z udziałem charyzmatycznego przywódcy robotniczego Lechosława Goździka), co przyczyniło się do przesilenia politycznego określanego mianem „polskiego października”. Rozległa była też integracja studentów i całego środowiska akademickiego oraz poczucie dumy z przynależności do niego. Warszawa zaroiła się białymi i kolorowymi czapkami studenckimi. Zaczął się, krótki niestety, okres nadziei na rozwój procesu choćby częściowej demokratyzacji, zakończony w październiku 1957 r. likwidacją studenckiego tygodnika „Po prostu” i brutalnym stłumieniem na placu Narutowicza manifestacji studenckiej w obronie pisma.

radzającego się życia. Piosenki Stanisława Grzesiuka, liczne kapele podwórkowe prezentujące często oryginalny repertuar, to istotne elementy ważnej, choć może nie tej najwyższej, ówczesnej kultury, która stanowi element tożsamości miasta.

⁷ *Rocznik Statystyczny Warszawy 2006*, GUS 2007, str. 146.

Warszawa Akademicka, przy wzruszającym poparciu mieszkańców, raz jeszcze w historii najnowszej, w marcu 1968 roku, stała się promotorem działań zmierzających do odzyskania swobód obywatelskich, wpisując się w żywy od wieków wzorzec odpowiedzialności za przyszłość kraju i przywództwa w walce o dobro wspólne. Wielu uczestników strajków i manifestacji studenckich zostało pobitych, aresztowanych i bezprawnie usuniętych z uczelni. Inteligencję zaś zaatakowano ostrą i niegodziwą kampanią propagandową, która przygotowała grunt do usuwania osób niewygodnych z pracy i wymuszonego opuszczenia Polski przez tysiące osób o żydowskich korzeniach.

Wbrew jednak zamierzeniom ówczesnych władz, które chciały skłócić ze sobą różne grupy społeczne, a także podważyć moralne kwalifikacje i autorytet inteligencji, narodziła się niespotykana dotąd w społeczeństwie i dająca poczucie siły solidarność, wzajemna pomoc i zaufanie. Jej wyrazem było m.in. wielorakie wsparcie udzielone robotnikom represjonowanym po strajkach w 1976 roku przez warszawską inteligencję skupioną w KOR. To poczucie solidarności stało się jednym z kamieni węgielnych fenomenu „Solidarności” i długiego procesu przemian prowadzących do demokracji, w którym wszystkie grupy społeczne miały swój wkład.

Warszawa dzisiejsza to duża aglomeracja miejska⁸ szybko rozwijająca się wszereż i wzwyz, będąca miastem o aspiracjach europejskich. Rozbudowuje się Śródmieście (nowe reprezentacyjne wysokościowce), przybywa nowych mieszkań, zwłaszcza w dzielnicach Mokotów i Ursynów, rozwijają się przedmieścia stanowiące gęste skupiska przedsiębiorstw handlowych, wytwórczych i rzemieślniczych. Powstały nowe przeprawy przez Wisłę: most Świętokrzyski i Trasa Siekierkowska. Od r. 1983 trwa budowa metra, którego linia północ-południe ma 19 km i 17 stacji. Ale równocześnie utrzymuje się, a nawet narasta, chaos komunikacyjny, nadal brak obwodnicy, a ciężki transport tranzytowy odbywa się przez środek miasta. To wszystko (i wiele innych nie wymienionych tu elementów) stanowi o materialnym obliczu miasta.

⁸Według *Rocznika Statystycznego Warszawy 2006* (GUS 2007) z końcem roku 2005 Warszawa zajmowała obszar 501 km kw, zamieszkały przez prawie 1700 tys. mieszkańców, z czego 44% to osoby pracujące, a ok. 29% – ucząca się młodzież. Zasoby mieszkaniowe wynosiły 753 tys. mieszkań o powierzchni użytkowej prawie 42 mln m kw. W mieście działało 48 szpitali, 23 teatry, 56 muzeów (o szkołach i uczelniach będzie mowa w następnych rozdziałach). W ostatnich latach dochody budżetu miasta kształtowały się na poziomie prawie 7,5 mld zł rocznie, a więc na jednego mieszkańca przypadało ok. 4300 zł.

Według *Małego Rocznika Statystycznego Polski* (GUS 2007), pod względem liczby ludności Warszawa znajduje się na 10 miejscu w Europie po Moskwie, Berlinie, Madrycie, Londynie, Kijowie, Rzymie, Paryżu, Bukareszcie i Mińsku. Oczywiście na świecie są miasta znacznie większe niż w Europie, ale trudno się do nich odnosić.

Jak na tym tle, a także na tle rozważań i faktów przedstawionych w poprzednich częściach tego rozdziału, można by określić współczesną tożsamość Warszawy? Problem nie jest prosty i raczej trudno o jednoznaczną ocenę.

Niemal całkowite zniszczenie lewobrzeżnej Warszawy jesienią 1944 roku, w tym instytucji kultury i nauki, ogromna liczba ofiar i exodus pozostałej przy życiu części mieszkańców, spowodowały, że po zakończeniu wojny Warszawa rozpoczęła niejako życie od nowa. Powróciła tylko część ocalałych przedwojennych mieszkańców, napłynęła natomiast ogromna fala ludności nie mającej warszawskiego zakorzenienia, w znacznym stopniu z małych miast i ze wsi. Pojawił się typ warszawiaka w pierwszym pokoleniu, co doprowadziło do istotnego zerwania łączności i tradycji międzypokoleniowych i mogło zaważyć na czasowym zaniku tożsamości miasta. Nie sposób tu nie wspomnieć o prześladowaniach działaczy i żołnierzy okupacyjnego podziemia. Aresztowania, tortury i liczne wyroki śmierci dotknęły zwłaszcza byłych AK-owców. Uniemożliwiły one powrót z Zachodu wielu ludziom, niezwykle potrzebnym w procesie odbudowy, odradzania się kultury i nauki. W pamięci warszawiaków (i nie tylko) utkwiał haniebny plakat z napisem: „AK zapluty karzeł reakcji”. Cały okres PRL, w którym dbałość o odbudowę tradycji i patriotyzmu warszawskiego zastąpiło wpażanie nowej ideologii, nie sprzyjał tworzeniu jakiegś odróżniającej miasto tożsamości.

Czas jednak robił swoje. Po latach zatarły się różnice między rdzennymi i napływowymi warszawiakami, zaczęło się rodzić poczucie przynależności do wspólnoty mieszkańców Stolicy. Charakterystycznym przejawem zachowania tradycji stały się rzesze warszawiaków od dziesiątków lat odwiedzające 1 sierpnia w godzinie „W” Powązki Wojskowe. Przychodzą całe rodziny wraz z dziećmi i wnukami. Kolejne pokolenia otaczają troską upamiętnione tablicami liczne miejsca ulicznych egzekucji z okresu okupacji. Z wielkim uznaniem społeczności miasta spotkały się bardzo uroczyste obchody pięćdziesiątej i sześćdziesiątej rocznicy Powstania i otwarcie Muzeum Powstania Warszawskiego.

Obserwując historię Warszawy w ostatnich latach, pokazaną tutaj w największym skrócie, można chyba stwierdzić, że zmienia się nie tylko samo miasto, ale również ulega przeobrażeniom hierarchia fundamentalnych wartości leżących u podstaw działania jego ludności. Postawa heroiczna coraz rzadziej jest wzorcem do naśladowania, natomiast zwraca się coraz większą uwagę na skuteczność działania. Warszawa nadal ma poczucie odpowiedzialności za losy kraju, ale wyraża je w inny sposób, mniej emocjonalny, a bardziej wyważony,

przede wszystkim politycznie. W okresie powojennym głównymi ośrodkami gorących, krwawych wystąpień i protestów stały się inne regiony Polski. Rok 1956 to przecież Poznań, 1970 to Wybrzeże – Gdańsk, Gdynia, Elbląg, Szczecin, rok 1976 to Radom, a 1980 to znowu Wybrzeże, Śląsk i inne mniejsze miasta. Warszawa natomiast podejmuje raczej działania pragmatyczne, zmierzające do tego, żeby spontaniczne zrywy społeczne nie pozostały – tak jak wielokrotnie zdarzało się to w dziejach miasta – tylko bezprzykładną ofiarą i symbolem heroizmu. Można tu przytoczyć doprowadzenie do mało konfliktowego zakończenia kryzysu roku 1956 i uniknięcie tragedii podobnej do węgierskiej, protesty roku 1968 w obronie godności i kultury narodowej, powstanie i działalność KOR-u i innych organizacji broniących praw obywatelskich, wystąpienia, przede wszystkim studenckie w latach 1980-1981, samoograniczające się, nie prowadzące do wojny domowej i rozlewu krwi. Wszystko to wskazuje, że Warszawa nie traci swojej tożsamości, tylko tak – jak wszystkie organizmy żywe – poszukuje rozwiązań optymalnych, dających największe korzyści przy możliwie małych ofiarach. Oczywiście, bez heroiczych postaw Poznania, Śląska czy Wybrzeża takich optymalnych rezultatów nie można by osiągać. Były one kolejnymi niezbędnymi przełomami na drodze Polski do wolności.

Wydaje się, że obecnie wielkim, a może największym wyzwaniem dla Warszawy i jej mieszkańców stają się nieuchronne procesy cywilizacyjne. Młode, dobrze wykształcone pokolenie warszawiaków zwraca się ku Europie i jej wartościom. Docenia globalizację i integrację, otwarty rynek pracy, a przede wszystkim wolność głoszenia poglądów, prezentacji różnych postaw i wpływanie na politykę Państwa.

W naszym odczuciu, łatwy kontakt z kulturą i tradycją innych narodów i miast nie musi prowadzić do zaniku poczucia dumy z przynależności do społeczności Warszawy, miasta o tak bogatej i heroicznej historii. Przepływ ludzi jest obecnie w świecie normą i koniecznością. Musi mu jednak towarzyszyć rozumna dbałość o budowanie tożsamości, ciągłość tradycji, a także właściwą rangę instytucji kulturalnych, naukowych i akademickich. Tylko wtedy tożsamość Warszawy i jej mieszkańców pozostanie trwałą wartością, choć z pewnością będzie wypełniona nieco inną treścią, odpowiadającą nowym wyzwaniom.

Czy dzisiaj zachowana jest tożsamość Warszawy, której wyznacznikiem w czasach okupacji i odbudowy była – przypomnijmy – odpowiedzialność za przyszłość całego kraju, wczesne dostrzeżenie zagrożenia narodowego bytu, przyjęcie odpowiedzialności za opór i przywództwo, stawianie dobra Ojczyzny nad dobrem własnym? Może lepiej tego zbyt drastycznie nie sprawdzać

w praktyce. W dzisiejszych czasach wystarczy aktywna działalność obywatelska i odpowiedzialny udział w procedurach demokratycznych. W ostatnich wyborach w całym kraju wzięło udział około 52%, a w Warszawie 74% uprawnionych do głosowania⁹.

⁹<http://wybory2007.pkw.gov.pl>

Rozdział 2

Warszawa edukacyjna

Trudno mówić o kształceniu akademickim bez odniesienia się do poprzedzających je etapów edukacji. Od tego, ilu i jakich kandydatów na studia będą przyjmowały uczelnie, zależy i zakres, i poziom, i efektywność kształcenia akademickiego. Konieczne jest więc rozpoznanie sytuacji na polu związanym z kształceniem w systemie oświatowym w samej Warszawie oraz w pewnym stopniu w woj. mazowieckim, stanowiącym zasadniczy obszar oddziaływania warszawskiego ośrodka akademickiego.

Według stanu na dzień 31 grudnia 2006 r. ludność woj. mazowieckiego liczyła 5171,7 tysięcy osób¹⁰, czyli 14% ludności Polski. W szkołach wyższych woj. mazowieckiego studiowało ok. 369 tysięcy studentów, czyli prawie 19% ogółu studiujących w Polsce, z tego na uczelniach warszawskich ok. 283 tysięcy, czyli 15%¹¹. W 2005 roku wskaźnik liczby studentów do liczby mieszkańców w wieku 20-24 lata dla całego województwa przekraczał 85%, a dla Warszawy wynosił 212%¹² i wprawdzie nieznacznie, ale jeszcze rośnie. Przytoczone liczby wskazują na siłę przyciągania warszawskich uczelni, ale są także pochodną relatywnie wysokiego poziomu wykształcenia mieszkańców Warszawy. Liczne badania potwierdzają, że aspiracje edukacyjne młodzieży są bardzo silnie, pozytywnie skorelowane z wykształceniem rodziców i ich pozycją zawodową. Dlatego informacje o szczególnej pozycji edukacyjnej i zawodowej mieszkańców Warszawy są godne uwagi. Podstawowe, naszym zdaniem, dane przytaczamy za opracowaniem Bogdana Cichomskiego: „Zróżnicowanie społeczne mieszkańców Warszawy w perspektywie porównawczej”¹³ oraz *Rocznikiem Demograficznym 2006*.

¹⁰ *Regiony Polski*, GUS 2007.

¹¹ *Szkoły Wyższe i ich Finanse w 2006 r.*, GUS 2007, tablica 6 oraz str. 23.

¹² Szacunki własne na podstawie: *Rocznik Demograficzny*, GUS 2006, str. 138 oraz *Szkoły Wyższe i ich Finanse w 2005 r.*, GUS 2006, str. 23, a także *Rocznik Statystyczny Warszawy 2006*, Urząd Statystyczny w Warszawie 2007, str. 149.

¹³ *Spoleczna mapa Warszawy*, Instytut Studiów Społecznych UW, Scholar 2004, str. 15.

Tablica 1. Status edukacyjny mieszkańców Warszawy na tle kraju

Poziom wykształcenia	Warszawa 2001 badania sondażowe ¹⁴ [%]	Kraj NSPLiM ¹⁵ 2002 [%]
podstawowe	8,9	28,2
zasadnicze zawodowe	15,0	24,1
średnie zawodowe	22,2	20,4
średnie ogólnokształcące	13,6	9,0
policealne	7,0	33,3
wyższe	3,3	10,2

W formalnym systemie szkolnym mieszkańcy Warszawy kształcili się o dwa lata dłużej niż mieszkańcy innych regionów Polski. Warto też zwrócić uwagę, że struktura edukacyjna społeczności największych miast Polski (Łódź, Kraków, Wrocław, Poznań, Gdańsk) jest bliższa strukturze miast średniej wielkości niż Warszawy. Udział wyższych (co najmniej technik) i najwyższych pozycji zawodowych jest w Warszawie niemal dwukrotnie wyższy (50,6%) niż w kraju (26%). Dochód na osobę jest w Warszawie o 57% wyższy niż w czterech ponad półmilionowych miastach Polski. Te wszystkie czynniki wyraźnie sprzyjają upowszechnianiu kształcenia¹⁶.

Rola i funkcje Warszawy, wynikające z jej stołeczności, są z natury rzeczy tak silnie eksponowane, że nawet naszej świadomości umyka fakt, że Warszawa jest miastem edukacji. Udział uczniów i studentów w ogólnej liczbie ludności w roku 2005/06 szacowano na 29,4%. Spośród 746 tysięcy osób pracujących wtedy w gospodarce narodowej, ponad 59,2 tysięcy, czyli niemal 8% było zatrudnionych w sektorze edukacji¹⁷.

W przewidywaniu i planowaniu rozwoju (rozumiemy to pojęcie bardziej w sensie jakościowym niż ilościowym) sektora edukacji trzeba brać pod uwagę sytuację demograficzną, która jest w tym wypadku w zasadzie zdeterminowana. Możliwość wpływania na fluktuacje demograficzne jest bardzo ograniczona, a już środowisku akademickiemu nie pozostaje nic innego, jak dostosowanie się

¹⁴*Ibidem*, str. 15.

¹⁵Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań, *Rocznik Demograficzny 2006*, GUS 2006, str. 174.

¹⁶Na podstawie: *Spoleczna mapa Warszawy*, Instytut Studiów Społecznych UW, Scholar 2004, str. 11-42.

¹⁷*Rocznik Statystyczny Warszawy 2006*, GUS 2007, str. 197, 198. Dla porównania: w administracji publicznej, obronie narodowej i ubezpieczeniach obowiązkowych pracowało łącznie ok. 60,7 tys. osób.

do nadchodzącej sytuacji stopniowego zmniejszania się liczby uczniów i studentów.

Według prognoz do roku 2030 ludność Polski zmniejszy się o ok. 2,5 miliona, z czego prawie 2 mln przypadnie na osoby w wieku 19-24 lat. W Warszawie liczba mieszkańców zmaleje do tego czasu o 165 tysięcy, z czego aż 90 tysięcy przypadnie na grupę 19-24-latków. Nic więc dziwnego, że prognozy dotyczące liczby studentów przewidują dramatyczny spadek: z 1954 tysięcy w całej Polsce w roku 2005 do około 1000 tysięcy w roku 2030¹⁸ i to przy założeniu utrzymania się dotychczasowego wysokiego współczynnika skolaryzacji na poziomie wyższym (50% brutto i 39% netto)¹⁹.

Świadomość głębokiego spadku liczebności kolejnych roczników, a co za tym idzie – ilościowych zadań edukacyjnych, jest powszechna. Równie powszechne wydaje się przekonanie, że – jak zwykle – wszystko jakoś się ułoży. Z perspektywy uczelni warszawskich takie przekonanie wydaje się w pewnym stopniu usprawiedliwione. Po pierwsze, prestiż uczelni najbardziej znaczących jest tak duży, że liczba kandydatów będzie malała znacznie wolniej niż liczebność populacji. Po drugie, nie widać powodu, aby uczelnie, które w ciągu 18 lat kilkakrotnie podniosły liczbę studentów, nie poradziły sobie ze zmniejszeniem ich liczby o połowę w podobnym okresie.

Utrzymanie nakładów na kształcenie wyższe na stałym poziomie udziału w PKB powinno wręcz poprawić ich sytuację ekonomiczną (pod warunkiem, że nie zaczną zanikać płatne formy studiów). Okres zmniejszania się liczby studentów może też okazać się właściwy dla rozwiązania problemu racjonalnej z wielu powodów współpłatności za studia i przywrócenia w tej dziedzinie fundamentalnej zasady równości dostępu do dóbr finansowanych ze środków publicznych.

Jednym z elementów myślenia strategicznego jest rozpoznanie stanu i rezultatów działania sfery oświaty oraz próby wpływania (także przez konkretne, praktyczne działania) na kształcenie osób przygotowujących się do podjęcia studiów wyższych. Pozostawiając prace badawcze i eksperckie dotyczące szczegółowych aspektów kształcenia i wychowania dzieci i młodzieży specjalistom zajmującym się profesjonalnie tymi zagadnieniami, uczelnie wyższe traktowane tutaj jako pewien specyficzny sektor życia społeczno-gospodarczego Warszawy, powinny w swoich planach rozwojowych uwzględniać podstawowe wyznaczniki sytuacji społecznej, aspiracji edukacyjnych, wyników kształcenia oświatowego.

¹⁸Na podstawie: *Rocznik Demograficzny 2006*, GUS 2007, str. 215.

¹⁹Współczynnik skolaryzacji: brutto – jest to (wyrażony procentowo) stosunek całkowitej liczby studentów do liczby osób w wieku 19-24 lata, netto – stosunek liczby studentów w wieku 19-24 lata do liczby osób w tym wieku.

Do oceny wyników kształcenia w szerszej perspektywie istotne są już wyniki sprawdzianów po szkole podstawowej i gimnazjum.

Sprawdzian po szkole podstawowej tylko w roku 2003 dał wyniki gorsze niż w Krakowie, Lublinie i we Wrocławiu. W pozostałych latach (od 2002) wyniki w Warszawie były najlepsze spośród wszystkich miast wojewódzkich. Po gimnazjum sprawdzian jest dwuczęściowy. Zarówno w części humanistycznej, jak i matematyczno-przyrodniczej, wyniki w Warszawie są najwyższe nieprzerwanie od roku 2003²⁰. Inną sprawą jest bezwzględna wartość porównywanych tu osiągnięć średnich i rozkład wyników.

Z punktu widzenia potrzeb uczelni najbardziej istotne wydają się wyniki egzaminu maturalnego. Zakładając, że na obecnym etapie rozwoju cywilizacji fundamentami wykształcenia ogólnego są język ojczysty i matematyka²¹ warto zwrócić uwagę na następujące dane.

W Warszawie w roku 2007²²:

- maturę z języka polskiego zdały 16403 osoby na poziomie podstawowym ze średnim wynikiem 53,2% punktów i 2635 osób na poziomie rozszerzonym ze średnim wynikiem 63% (łącznie 19038 osób),
- maturę z matematyki na poziomie podstawowym zdało 1726 osób ze średnim wynikiem 40,9%, a na poziomie rozszerzonym 3476 osób ze średnim wynikiem 54,5% (łącznie 5202 osoby).

²⁰Na podstawie: <http://www.edukacja.warszawa.pl>

Sprawdzian w szkołach podstawowych – średni wynik w punktach na 40 możliwych

	2002	2003	2004	2005	2006
Warszawa	32,43	30,24	29,43	32,99	29,59
śr. miast woj.	31,13	30,56	27,91	31,42	27,45

Egzamin gimnazjalny – średni wynik w punktach na 50 możliwych

Część humanistyczna

	2003	2004	2005	2006
Warszawa	36,06	32,57	37,72	35,64
śr. miast woj.	33,88	29,53	35,77	30,80

Część matematyczno – przyrodnicza

	2003	2004	2005	2006
Warszawa	29,72	29,63	28,96	28,98
śr. miast woj.	28,00	27,25	26,93	26,69

²¹*Uczyć myśleć*, wydawnictwo IPWC, zeszyt XXXVII, Warszawa 2007; *Humanizm i technika*, wydawnictwo IPWC, zeszyt XXXIV, Warszawa 2006; *Język i matematyka*, *Forum Akademickie* nr 10/2006, str. 44-46.

²²Na podstawie: <http://www.oke.waw.pl>

W Warszawie, gdzie liczba zdających matematykę i tak była względnie wysoka, jest to tylko 27% ogółu uczniów, a liczba osób zdających fizykę (1991), to tylko 10%. Częstotliwość wybierania na egzaminie maturalnym przedmiotów ważnych w aspekcie potrzeb rozwojowych nowoczesnych dziedzin wiedzy, techniki i technologii, winna być przedmiotem szczegółowej analizy. Po latach swoistego ignorowania matematyki i przedmiotów ścisłych należy podjąć przemyślane działania, aby przywrócić im należną rangę. Uczelnie mogą przecież z własnej inicjatywy podejmować różne formy pomocy szkole w pracy z młodzieżą silnie motywowaną i uzdolnioną, celem odkrycia i rozwinięcia tkwiącego w niej potencjału. Mogą też rozszerzyć już prowadzone działania zmierzające do rozbudzania zainteresowań i jakże cennej ciekawości świata, takie jak: festiwal nauki, pikniki naukowe czy też weekendowe wykłady dla młodzieży.

Świadectwo maturalne, które jest dokumentem odzwierciedlającym wyniki edukacji w systemie oświatowym, daje jednocześnie formalne uprawnienia do podjęcia studiów wyższych. Z tego też względu wszystkie merytoryczne aspekty egzaminu dojrzałości powinny być przedmiotem poważnego zainteresowania środowisk akademickich.

Wydaje się, że egzamin maturalny powinien składać się z dwóch części. Wspólna dla wszystkich część podstawowa, obejmująca co najmniej język polski, język obcy i matematykę, powinna podsumowywać rezultaty kształcenia rozumiane jako przygotowanie absolwenta do świadomego komunikowania się z otoczeniem, aktywnego funkcjonowania w strukturach obywatelskich oraz wyposażenie go w umiejętność uczenia się, niezbędną w karierze zawodowej i w dalszej edukacji. Stanowiący podstawowe kryterium rekrutacji na wyższe uczelnie egzamin rozszerzony z wybranych (np. dwóch) przedmiotów powinien odzwierciedlać intelektualne przygotowanie kandydata do podjęcia studiów o określonym charakterze (humanistycznym, przyrodniczym, technicznym itd.).

Zadanie zharmonizowania kształtu maturalnego egzaminu ogólnopństwowego z rekrutacyjnymi oczekiwaniami uczelni jest przykładem szerokiej, złożonej problematyki, dla której można stosunkowo szybko znaleźć satysfakcjonujące rozwiązania, oczywiście przy założeniu rozumnego współdziałania KRASP-u, Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Państwowej Komisji Egzaminacyjnej wspomaganym przez zajmujące się edukacją ośrodki badawcze.

Poprawie jakości kształcenia mogłaby służyć racjonalizacja wykorzystywania środków europejskich programów rozwoju kapitału ludzkiego. Warunkiem jest jednak zachowanie stosownych proporcji między nakładami na realizację programów badawczych, a środkami na wdrażanie do praktyki wniosków i zaleceń.

Dla uczelni warszawskich przyjmujących znakomitą większość stołecznych maturzystów ważna jest aktywna polityka władz Warszawy w dziedzinie oświaty i wychowania. Nakłady na oświatę²³, w przeliczeniu na jednego ucznia, systematycznie rosną (z 6388 zł w roku 2004 do 7562 zł w roku 2007). Stopniowo, ale systematycznie niweluje się dysproporcje w bieżących nakładach na jednego ucznia w różnych dzielnicach Warszawy. Należy mieć nadzieję, że znajdzie to odzwierciedlenie w wyrównaniu w górę poziomu kształcenia. Rosną także płace nauczycieli (z 2650 zł średnio w roku 2005 do 2751 zł w roku 2007), choć ten wzrost płac nie jest z pewnością dostateczny. Świadczy o tym zatrudnienie tylko 27% nauczycieli dyplomowanych przy średniej krajowej ok. 33%, co jest wynikiem dużej konkurencji na warszawskim rynku wysokokwalifikowanej pracy. W tej sytuacji optymizmem napawa wzrost nakładów na doskonalenie zawodowe nauczycieli (z 6366 tys. zł w roku 2005 do 7474 tys. zł w roku 2007). Oprócz tradycyjnego zaangażowania uczelni prowadzących kierunki pedagogiczne, potrzebne jest np. wzmocnienie kształcenia podyplomowego i ustawicznego nauczycieli zawodu zatrudnionych w szkołach dających przygotowanie zawodowe, które powracają na rynek edukacyjny.

Wydaje się, że środowisko akademickie zajęte swoimi problemami konsekwentnie, można nawet powiedzieć z pewną determinacją, dostosowuje się do rezultatów działania systemu oświatowego, nie angażując się zbyt w starania o usuwanie jego fundamentalnych niedostatków. Przykładem mogą tu być wszelkiego rodzaju kursy przygotowawcze, zajęcia wyrównujące itp. organizowane przez uczelnie albo ich pracowników. Takie postępowanie, celowe z punktu widzenia bieżącej działalności uczelni stopniowo pogarsza jednak warunki realizowania misji i zadań ustawowych szkolnictwa wyższego, a więc jest, w dalszej perspektywie, skierowane przeciw jego własnym interesom. Zwalnia też z odpowiedzialności za efekty kształcenia struktury szkolne – podstawowe, gimnazjalne i ponadgimnazjalne.

Zmienność decyzji politycznych w sprawie przyporządkowania oświaty i szkolnictwa wyższego temu samemu lub odrębnym resortom wskazuje na brak dominującego, ugruntowanego merytorycznie poglądu w tej sprawie.

Jeżeli patrzeć na edukację z punktu widzenia kształcącego się podmiotu: przedszkolaka, ucznia, wreszcie studenta, to wydaje się uzasadnione powierzenie polityki edukacyjnej i organizacji całego kształcenia jednemu ośrodkowi odpowiedzialnemu za początki, przebieg i ostateczny rezultat kilkunastoletniego wysiłku uczących się i nauczających. Takie podejście powinno sprzyjać

²³ *Warszawska edukacja w liczbach*, Biuro Edukacji Miasta St. Warszawy.

zapewnieniu harmonijnej ciągłości kolejnych etapów kształcenia oraz ułatwiać alokację środków na poziomy, na których mogą być najlepiej wykorzystane. Uzupełnianie poważnych braków i niedoborów tolerowanych na niższych szczeblach kształcenia, chociaż zawsze możliwe, jest na ogół mało skuteczne zarówno intelektualnie, jak i ekonomicznie²⁴. Z zasad demokracji wynika jednak, że system edukacji musi stanowić sieć całkowicie drożną, przy świadomości, że niektóre jej ścieżki są stosunkowo mało efektywne i należy ich w miarę możliwości unikać.

Z drugiej strony oświata obejmuje w zasadzie osoby niepełnoletnie, a kształcenie wyższe – dorosłe. Pragmatykę organizacyjną szkoły i uczelni oraz pozycję i przebieg awansu zawodowego nauczycieli i nauczycieli akademickich dzielą istotne różnice. Warunkiem istnienia i rozwoju uczelni jest prowadzenie badań naukowych, a więc innego, równoległego do dydaktyki rodzaju działalności, wreszcie nadzór państwa ma inne zadania i inaczej się wyraża. Te wszystkie odmienności i formalne uznanie znaczenia badań naukowych stały się z pewnością uzasadnieniem obowiązującego ostatnio przeniesienia szkolnictwa wyższego do resortu sprawującego pieczę nad badaniami naukowymi. Problem w tym, iż w roku 2006 przychody uczelni z działalności badawczej stanowiły tylko 12% przychodów z działalności dydaktycznej²⁵. We wszystkich segmentach sektora kształcenia wyższego działalność dydaktyczna ma znaczenie dominujące.

Niestabilność polityki edukacyjnej i rozwiązań organizacyjnych na szczeblu centralnym utrudnia uczelniom budowanie strategii, ale nie unieważnia tego obowiązku względem przyszłości własnej i społeczności, w ramach której działają.

²⁴W roku 2006 egzamin maturalny zdało 94,9% absolwentów liceów ogólnokształcących, a tylko 29,7% absolwentów uzupełniających licea ogólnokształcące. *Oświata i Wychowanie w Roku Szkolnym 2006/2007*, GUS 2007, str. 214-215.

²⁵Dla szkół publicznych ogółem było to 14%, a dla szkół technicznych – 26%. *Szkoły Wyższe i ich Finanse w 2006 r.*, GUS 2007, str. 303.

Rozdział 3

Warszawa Akademicka – charakterystyka ogólna

Warszawa odgrywała zawsze i odgrywa nadal dominującą rolę w kraju w zakresie kształcenia na poziomie akademickim. Zmieniły się jednak w sposób istotny realia. Przed rokiem 1939 Warszawa była jednym z sześciu miast akademickich w Polsce²⁶, dziś jest już jednym z 25 miast, w których działają publiczne szkoły wyższe (nie licząc uczelni niepublicznych). Zmieniła się bowiem w sposób zasadniczy skala kształcenia na poziomie wyższym: o ile w roku akademickim 1937/38 mieliśmy 48 tysięcy studentów²⁷, a w roku akademickim 1990/91 – 404 tysiące, to w roku akademickim 2006/07 studiowało już 1940 tysięcy²⁸ osób. Naturalny proces powstawania wielu nowych uczelni, a nawet całych ośrodków akademickich nie zmienił jednak wiodącej pozycji Warszawy jako centrum kształcenia absolwentów o najwyższych kwalifikacjach.

Warszawskie uczelnie od lat należą do czołówki polskich szkół wyższych. W 2007 r. według rankingu „Perspektyw” w pierwszej dziesiątce uczelni akademickich (z prawem nadawania stopnia doktora) znalazły się aż 4 uczelnie działające w Warszawie: Uniwersytet Warszawski (1 miejsce), Szkoła Główna Handlowa (3 miejsce), Politechnika Warszawska (4 miejsce) oraz Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego (10 miejsce). Jeszcze wyraźniej widać pozycję Warszawy wśród szkół niepublicznych – w tej kategorii Stolica wprowadziła do pierwszej dziesiątki aż 6 swoich uczelni: Wyższą Szkołę Przedsiębiorczości i Zarządzania im. L. Koźmińskiego (miejsce 1), Szkołę Wyższą Psychologii Społecznej (miejsce 2), Polsko-Japońską Wyższą Szkołę Technik Komputerowych (miejsce 4), Wyższą Szkołę Handlu i Prawa im. R. Łazarskiego (miej-

²⁶Obok Krakowa, Lwowa, Wilna, Poznania i Lublina.

²⁷*Mały Rocznik Statystyczny 1939*, GUS, Warszawa 1939.

²⁸Te i dalsze dane z roku 2006 pochodzą z rocznika GUS: *Szkoły Wyższe i ich Finanse*, GUS 2007.

sce 5), Akademię Finansów w Warszawie (miejsce 6) oraz Collegium Civitas (miejsce 9)²⁹.

Aby prawidłowo móc ocenić znaczenie akademickości Warszawy, konieczne wydaje się scharakteryzowanie ilościowe i jakościowe warszawskiego ośrodka akademickiego na tle sytuacji w całym kraju.

Środowisko akademickie Warszawy jest niewątpliwie duże i ilościowo wyraźnie przewyższa środowiska akademickie innych polskich miast. W Warszawie działa 15 uczelni publicznych, reprezentujących pełen wachlarz uprawianych w Polsce dyscyplin naukowych i – z małymi wyjątkami – kierunków nauczania. Ponadto działa 59 uczelni niepublicznych, silnie zróżnicowanych, jeśli chodzi o poziom i zakres kształcenia, mających jednak w swym gronie szkoły wyróżniające się, o standardzie w pełni akademickim (np. Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. L. Koźmińskiego, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej, Akademia Finansów). Uwzględniając fakt, że w całej Polsce działa 448 uczelni – 130 publicznych i 318 niepublicznych – na Warszawę przypada 15% całego potencjału naszego kraju. Jeśli wziąć pod uwagę tylko szkoły publiczne, zmniejsza się on do 11,5%, ale na te właśnie uczelnie przypada ok. 165 tysięcy studentów spośród ok. 300 tysięcy kształcących się w Warszawie³⁰. Przy globalnej liczbie 1940 tysięcy studentów we wszystkich polskich szkołach wyższych oznacza to, że ponad 15% ogółu studentów znalazło interesującą propozycję edukacyjną w Stolicy.

W warszawskich uczelniach publicznych zatrudnionych jest w pełnym wymiarze czasu pracy ponad 10,6 tysiąca nauczycieli akademickich, w tym 2,5 tysiąca profesorów i doktorów habilitowanych oraz 4,7 tysiąca doktorów³¹. W całym kraju w uczelniach publicznych pracuje ok. 80 tysięcy nauczycieli akademickich, w tym 16 tysięcy profesorów i doktorów habilitowanych i 32,6 tysiąca doktorów. Z zestawienia tych danych wynika, że kadra akademicka uczelni publicznych Warszawy stanowi ok. 15% kadry krajowej, co – w przybliżeniu – odpowiada liczbie uczelni oraz liczbie kształconych studentów.

Dopełnieniem kształcenia w zakresie studiów wyższych są studia doktoranckie. Kształcą się w ich ramach w Warszawie ponad 6300 doktorantów, co stanowi ok. 19% w skali kraju.

Istotnym składnikiem środowiska naukowego Warszawy są instytuty i centra Polskiej Akademii Nauk (jest ich 35, tj. ponad połowa ogólnej liczby takich placówek w Polsce). Według dostępnych danych³² zatrudniają one ponad 1000

²⁹Internet: <http://warszawa.wikia.com/wiki/>

³⁰Według Informatora MNiSW *Szkolnictwo wyższe 2005*, Warszawa 2006.

³¹*Ibid.*

³²Według Informatora Nauki Polskiej 2006, tom 2a.

profesorów i doktorów habilitowanych oraz ponad 1100 doktorów. Kadra ta – w jej skład wchodzi wielu wybitnych naukowców – jest ważnym elementem decydującym o potencjale środowiska naukowego Warszawy. Brak jednak dokładnych informacji, w jakim zakresie naukowcy zatrudnieni w jednostkach PAN uczestniczą w procesie dydaktycznym wyższych uczelni. Z pewnością w znacznym stopniu zasilają kadry szkolnictwa niepublicznego. Instytuty naukowe odgrywają też rolę w procesie kształcenia kadry doktorów. Pod ich opieką naukową znajduje się ok. 1000 doktorantów, co stanowi ok. 15% wszystkich osób doktoryzujących się w Warszawie.

Oprócz instytutów o wyraźnym profilu naukowym w Warszawie działa ponad 70 jednostek badawczo-rozwojowych, czyli około połowy wszystkich pracujących w Polsce. Znaczna ich część to jednostki prowadzące również poważną działalność naukowo-badawczą.

Obraz Warszawy Akademickiej będzie niepełny bez miarodajnych danych charakteryzujących sytuację kadrową warszawskich uczelni niepublicznych. A takich danych brak. Wynika to z faktu, że przeważająca część profesorów, doktorów habilitowanych i doktorów pracujących w tych uczelniach jest zatrudniona jednocześnie w innych szkołach wyższych (publicznych i niepublicznych) lub w instytutach naukowych. Profesorowie zatrudnieni w uczelniach niepublicznych jako podstawowym i jedynym miejscu pracy, to z zasady emeryci. Zróżnicowanie w poziomie i liczebności kadry między uczelniami niepublicznymi jest znaczne. Widać to wyraźnie choćby w uprawnieniach do prowadzenia studiów magisterskich – uzyskały je tylko 32 spośród 59 uczelni warszawskich³³ (w skali kraju proporcjonalnie jeszcze mniej). Większość uczelni to szkoły małe, w znacznym stopniu nastawione na kształcenie na kierunku zarządzanie. Tylko 9 uczelni kształci ponad 5000 studentów. Po okresie niemal żywiołowego powstawania uczelni niepublicznych nastął czas stabilizacji, a nawet pewnego regresu. Wiele uczelni boryka się z trudnościami finansowymi (m.in. z powodu zmniejszającej się liczby studentów, co wiąże się z niższym demograficznym), obserwuje się także zjawisko likwidacji niektórych szkół lub ograniczenia ich uprawnień w wyniku kontroli Państwowej Komisji Akredytacyjnej i decyzji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Można się spodziewać, że proces likwidacji (ewentualnie łączenia się) najsłabszych uczelni niepublicznych będzie się w przyszłości nasilać, co prawdopodobnie przyniesie skutek pozytywny – na rynku edukacyjnym pozostaną uczelnie najsilniejsze o odpowiednio wysokim poziomie kształcenia.

³³Trzy uczelnie mają prawo doktoryzowania, a jedna również prawo do nadawania stopnia doktora habilitowanego. Dane według Informatora MNiSW *Szkolnictwo wyższe 2005*, Warszawa 2006.

Poważne trudności napotyka też próba wiarygodnej oceny poziomu dochodów nauczycieli akademickich (i pracowników nauki). Wynika to zarówno ze wspomnianej wieloletowości, jak i wielorakich pozauczelnianych źródeł dochodów. Średnie wynagrodzenie miesięczne brutto w całym publicznym sektorze edukacji (a więc łącznie we wszystkich typach szkół) wyniosło w 2005 roku 3143 zł, podczas gdy w całej Warszawie – 3613 zł³⁴.

Obraz Warszawy Akademickiej zależy nie tylko od liczebności środowiska i jego merytorycznej wartości, ale także od tego, w jakim stopniu jest ono zintegrowane. Problemem tym zajmiemy się w następnym rozdziale. Tu zasygnalizujemy tylko, że integrację uważamy za niewystarczającą.

Z natury prezentowanego dokumentu wynika, że oceny i wnioski odnosimy do sfery kształcenia wyższego w Warszawie, ale podstawowe problemy dotyczą całej Polski, wszystkich ośrodków akademickich. Z tego względu dalsze uwagi w znacznym stopniu można odnieść do całego kraju.

Uczelnie, szczególnie te z długą tradycją, są organizmami o dużej bezwładności. Dotyczy to zarówno uświęconych tradycją struktur organizacyjnych oraz kultury instytucjonalnej, pewnych przyzwyczajęń w metodyce kształcenia, jak i kadry działającej w ramach wieloletniego cyklu kariery zawodowej usankcjonowanej i prawem, i obyczajem.

Ten naturalny konserwatyzm uniwersytetu, który pozwala przenieść pewne fundamentalne wartości przez okresy zagrożenia i opresji, ma jednak swoje wady. Impuls skłaniający do zmian musi być nie tylko bardzo silny, ale też długotrwały, odbierany świadomie i z akceptacją przez społeczność akademicką.

Taki niezwykle silny, ale wąsko ukierunkowany impuls zadziałał w momencie odzyskania suwerenności w 1989 roku. Warto jeszcze raz uzmysłwić sobie warunki startu w nową rzeczywistość. W roku 1990 studia wyższe w Polsce miały charakter studiów akademickich – trwały 5-6 lat i kończyły się nadaniem tytułu magistra lub równorzędnego. Zarówno ilościowo, jak i pod względem merytorycznym, miały one w dużym stopniu charakter elitarny i obejmowały tylko 10% populacji w stosownym wieku. W rezultacie, według różnych szacunków tylko od 7 do 9% zatrudnionych legitymowało się wykształceniem wyższym. Z punktu widzenia potrzeb nowoczesnego społeczeństwa, zarówno wymiar ilościowy kształcenia, jak i jego jednolity charakter oraz struktura kierunków studiów były anachroniczne. W świetle planów transformacji ustrojowej i skoku cywilizacyjnego postulat szybkiego zwiększania liczby studiujących oraz wprowadzenia nowych kierunków, bezpośrednio związanych z gospodar-

³⁴ *Rocznik Statystyczny Warszawy 2006*, GUS 2007.

ką rynkową, wydawał się tak oczywisty, że nie zastanawiano się głębiej nad realnymi barierami ograniczającymi, takimi choćby, jak potencjał i przygotowanie intelektualne kandydatów na studia z jednej strony, a z drugiej możliwości kadrowe i materialne uczelni oraz efektywność nakładów (publicznych i prywatnych).

Ramy prawne – *Ustawa o szkolnictwie wyższym* z 1990 roku wraz z kolejnymi nowelizacjami – dawała uczelniom, a także poszczególnym osobom i zespołom, możliwość podejmowania zadań ocenianych jako tak ważne, że usprawiedliwiają zwiększone ryzyko. W istocie, umożliwiły szokową terapię edukacyjną, często jednak bez należytego rozpoznania jej skutków ubocznych.

W krótkim czasie przebudowano listę kierunków studiów, powstały szkoły wyższe niepubliczne, wyższe szkoły zawodowe, wprowadzono dwu- i trójstopniowy system kształcenia. Mimo dużego ryzyka, korzyści okazały się trwałe. Po 18 latach wskaźnik skolaryzacji (38,8% netto) sytuuje nas stosunkowo wysoko w porównaniach międzynarodowych. Uczelnie wpadły w pewien rytm funkcjonowania i głównym przedmiotem ich troski i zabiegów jest pozyskiwanie kandydatów na studia w liczbie nie mniejszej, niż w roku poprzednim. Wystarczy zwrócić uwagę, iż uczelnie finansują różne formy dokształcania kandydatów i studentów pierwszego roku, biorąc na siebie część zadań szkolnictwa niższych szczebli. Te starania wydają się owocne. Wskaźnik osób z wyższym wykształceniem wśród ogółu zatrudnionych jest jeszcze stosunkowo niski – 14,2% w r. 2005³⁵ – ale z roku na rok rośnie. Wyjątkiem jest tu Warszawa, gdzie wskaźnik ten już teraz wynosi 23,4%³⁶. Trzeba jednak zauważyć, że nie wynika to wyłącznie ze starań uczelni warszawskich, ale także z dużej siły przyciągania Stolicy, która stwarza wysoko wykwalifikowanym kadrom ogromne możliwości rozwoju. Deklarowanym aspiracjom edukacyjnym sprzyja także klimat społeczny oraz bezwzględna dominacja kształcenia ogólnego na poziomie ponadgimnazjalnym.

Wymienione czynniki skutecznie odwracają uwagę uczelni od nieuniknionego wejścia w fazę zmniejszania liczby studentów, zarówno z przyczyn demograficznych, jak i z powodu zmiany preferencji – do wielu zawodów poszukiwanych i stosunkowo dobrze opłacanych studia nie są potrzebne.

Kształcenie wyższe, nawet ilościowo zmniejszone, nie straci jednak swego dość powszechnego charakteru. Rośnie bowiem grupa zawodów wymagających gruntownego przygotowania, także w zakresie dyscyplin podstawowych

³⁵ *Mały Rocznik Statystyczny 2007*, GUS 2007.

³⁶ *Rocznik Statystyczny Warszawy 2006*, GUS 2007.

i ogólnorozwojowych, które stwarza podstawy dla różnych form szkoleń i kształcenia ustawicznego. Wymaga to nowego sformułowania pojęcia jakości kształcenia, wymagań na „wejściu na uczelnię” i profilu absolwenta. Jednocześnie wzrasta wyraźnie potrzeba kształcenia „elitarnego”³⁷, wzrasta bowiem zapotrzebowanie na szybkie, twórcze przekształcanie różnych dziedzin życia gospodarczego i społecznego, którego bez liderów nie da się przeprowadzić.

³⁷ *Polskie uczelnie XXI wieku*, wydawnictwo IPWC, zeszyt XXXII, Warszawa 2005.

Rozdział 4

Warszawa Akademicka – integralność i tożsamość środowiska

Tożsamość Warszawy Akademickiej odróżnia warszawskie środowisko akademickie od innych – nieakademickich – środowisk, ale także od środowisk akademickich innych miast, tworząc w społeczeństwie wyrazisty obraz świata warszawskich naukowców i studentów. Jedną z zasadniczych cech wyróżniających Warszawę, która w znacznym stopniu definiuje także tożsamość Warszawy Akademickiej, jest stołeczność. Właśnie stołeczność implikuje przeniesienie oczekiwań żywionych w stosunku do Stolicy na relacje warszawskiego świata akademickiego z innymi ośrodkami.

Taka sytuacja stwarza środowisku akademickiemu duże szanse rozwoju, przynajmniej dopóty, dopóki system organizacyjny Państwa pozostanie w znacznym stopniu scentralizowany, a Warszawa będzie nadal stanowiła jego centrum. Obserwując procesy zachodzące w Europie, które doprowadziły do znacznej decentralizacji struktur organizacyjnych poszczególnych państw, można spodziewać się, że podobnie będzie się działo w Polsce (jeśli nie wystąpią istotne zakłócenia, z którymi dziś też trzeba się liczyć). Wtedy stołeczność Warszawy będzie znacznie mniej istotna, a środowisko akademickie będzie po prostu jednym ze środowisk w Polsce. Powstanie sytuacja, jaka jest w wielu krajach, których stolice: Haga, Berlin, Waszyngton, Ottawa, Canberra, nie są najsilniejszymi centrami akademickimi kraju. W Polsce już dziś ośrodki akademickie Krakowa (dawniej dominujący) i Wrocławia (dynamicznie się rozwijający) stanowią wyraźną alternatywę dla Warszawy.

Tożsamość środowiska jest tym bardziej wyrazista, im jest ono bardziej zintegrowane. Środowisko akademickie Warszawy trudno uznać za zintegrowane w wystarczającym stopniu, zwłaszcza z pozauczelnianym środowiskiem naukowym. Wieloletnia izolacja instytutów naukowych i ich kadry od szkolnictwa wyższego, podyktowana także względami politycznymi, nie zanikła całkowicie

mimo fundamentalnych przemian w Polsce, a także coraz silniejszych tendencji integracyjnych, wynikających po części z inspiracji władz.

Integracja środowiska akademickiego jest zresztą szczególnie trudna do osiągnięcia w Stolicy i to z wielu powodów. Warszawa jest siedzibą władz Państwa, ministerstw i urzędów centralnych, wielu ważnych instytucji, organizacji społecznych i politycznych. Implikuje to liczne – mniej lub bardziej formalne – powiązania poszczególnych członków wysoko wykwalifikowanej kadry akademickiej i naukowej z tymi podmiotami. Powstają dodatkowe, pozaakademickie więzi, przynajmniej w jakimś stopniu konkurencyjne w stosunku do tych wewnętrznieakademickich.

Istotne znaczenie ma także problem skali. W środowisku akademickim Warszawy, liczącym w sumie ok. 300 tysięcy studentów oraz ponad 13 tysięcy nauczycieli akademickich³⁸ występuje – z natury rzeczy – bardzo duże zróżnicowanie: zamiłowań, aspiracji, nawyków i potrzeb kulturalnych. Tworzą się więc w jego obrębie mniejsze wspólnoty, które jednak nie mają poczucia znaczącego wpływu na charakter całości, właśnie dlatego, że są małą jej częścią. Utrudnia to identyfikację z całym środowiskiem, która leży u podstaw procesów integracyjnych.

Ciągle jeszcze niewielka współpraca czołowych uczelni warszawskich, przy równoczesnym występowaniu wyraźnych elementów konkurencji między nimi, to kolejny czynnik wpływający na poczucie – bądź jego brak – integracji środowiska akademickiego. W tym zakresie bardzo ważną rolę do spełnienia ma Konferencja Rektorów Uczelni Warszawskich, której działania prointegracyjne już przynoszą efekty. Wydaje się, że znaczenie i wpływ tego organu będzie wzrastać z wyraźnym pożytkiem dla całej społeczności Warszawy, nie tylko akademickiej.

Dobłą podstawą do działań prointegracyjnych i współpracy między uczelniami warszawskimi jest tradycja, zapoczątkowana zaraz po przemianach, w początkach lat 90. (wtedy tylko przez uczelnie państwowe, innych bowiem nie było), polegająca na wspólnym popieraniu interesów poszczególnych uczelni, a przynajmniej na nieprzeszkadzaniu sobie³⁹. Wtedy też pojawiły się zewnętrzne objawy współdziałania uczelni Warszawy – powszechny udział rektorów w inauguracjach akademickich i innych uroczystościach, organizowanie

³⁸ *Rocznik Statystyczny Warszawy 2006*, GUS 2007, str. 241.

³⁹ Dla przykładu Politechnika, która też nie miała biblioteki z prawdziwego zdarzenia, nie podejmowała tej sprawy, ułatwiając Uniwersytetowi zdobywanie funduszy na nową bibliotekę. I odwrotnie, gdy władze chciały odebrać uczelniom akademiki, przejmując zarząd nad nimi, Uniwersytet, który miał znacznie mniej miejsc w akademikach niż Politechnika, nie poparł tej akcji.

wspólnych imprez, wspólnota życia studenckiego, prowadzenie wykładów, seminariów, imprez artystycznych i sportowych nie tylko dla własnych uczelni, ale dla środowiska akademickiego i całej Warszawy. Wyrazem współdziałania jest również powoływanie wspólnych organizacji, konsorcjów, fundacji czy wreszcie Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji.

Szkoda, że tylko w małym stopniu środowisko akademickie, a zwłaszcza studenckie, integruje się poprzez działalność sportową i rekreacyjną. W zasadzie tylko dorocznie organizowane Juwenalia sprzyjają procesom integracyjnym, choć i one mają w znacznym stopniu charakter lokalny, ograniczony do poszczególnych uczelni. Brakuje imprez rekreacyjnych czy sportowych, które oddziaływałyby na całe środowisko studenckie. Akademicki Związek Sportowy koncentruje się niemal wyłącznie na sporcie wyczynowym. Zbyt małą rolę integracyjną odgrywają również organizacje studenckie, w znacznym stopniu działające na rzecz własnych członków. Niewiele jest inicjatyw czy imprez ponaduczelnianych o różnym charakterze: kulturalnych, towarzyskich, rekreacyjnych, sportowych, naukowych. A z pewnością pomogłyby niwelować podział na studentów miejscowych i przyjezdnych, hamujący procesy integracyjne.

W kontekście integrowania środowiska warto też wspomnieć o kształceniu międzyuczelnianym. W Warszawie jest ono prowadzone w niektórych organizacyjnych poszczególnych uczelni, a także w międzyuczelnianym Instytucie Problemów Współczesnej Cywilizacji. Wszystko razem w wymiarze o wiele skromniejszym, niż związane z tym oczekiwania, choć ich prowadzenie nie nastrocza już – po uchwaleniu Prawa o Szkolnictwie Wyższym – tak poważnych trudności organizacyjnych i formalnych, jak dawniej. To sprawa warta głębszej refleksji, bowiem dobrze pomyślane kształcenie międzyuczelniane nie tylko podnosi atrakcyjność całego ośrodka akademickiego, także wzbogaca sylwetkę absolwenta, ułatwia też porozumienie między przedstawicielami różnych dziedzin nauki. W dalszej perspektywie można myśleć o budowaniu międzyuczelnianych zespołów zadaniowych, stałych bądź o skończonym horyzoncie czasu działania, zajmujących się np. tworzeniem wspólnych strategii, interdyscyplinarną problematyką naukową i in.

Coraz wyraźniej w panoramie miasta zaznaczają swą obecność kampusy akademickie. Po wybudowaniu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, pomyślanej nie tylko jako skarbnica wiedzy oraz miejsce studiów i badań, ale także jako ośrodek życia akademickiego i szerszej społecznej, okolice Krakowskiego Przedmieścia wraz z częścią Powiśla można uznać za warszawską „dzielnice łańską” (*toutes proportions gardées*). To nie tylko oddziaływanie starego, zabytkowego Uniwersytetu, ale także Akademii Sztuk Pięknych (trzeba zrobić wszystko, żeby ratować jej siedzibę, dziś poważnie zagrożoną), Akademii

Muzycznej, Akademii Teatralnej, położonej w nieco większej odległości, i Pałacu Staszica z instytucjami Polskiej Akademii Nauk oraz Towarzystwem Naukowym Warszawskim. W połączeniu z zabytkami Starego Miasta, Teatrem Wielkim i innymi instytucjami kultury stanowią prawdziwe centrum życia intelektualnego, kulturalnego i oczywiście studenckiego Warszawy. To także ważna przestrzeń życia międzynarodowego, tak w ramach uczelni (seminaria, odczyty, koncerty, spektakle), jak i poza nimi. Ulice w tamtym rejonie należą do studentów i do turystów – to ważne miejsce wzajemnego poznawania się.

Mamy w Warszawie i inne kampusy akademickie. To tereny Politechniki Warszawskiej, również z zabytkami architektury i wspaniałą Aulą Gmachu Głównego, które wraz z pobliską Szkołą Główną Handlową i Akademią Medyczną oraz klubami studenckimi, ośrodkami kultury i rozrywki studenckiej, wreszcie z akademikami i stadionem (po przywróceniu do życia mogłby być istotnym ośrodkiem integrującym społeczność akademicką) także wyraźnie wpływają na oblicze miasta.

Nowe centrum naukowe i akademickie powstało na terenie Ochoty i choć ma ogromny potencjał, przybyszom z zewnątrz wydaje się martwe. Dzisiaj trudno jeszcze znaleźć tam życie studenckie poza murami budynków uczelni i instytutów, ale można mieć nadzieję, że z czasem zapełni się ono klubami i kafejkami koncentrującymi życie studenckie.

Jest wreszcie wspaniale rozwijający się kampus Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, położony dość daleko od innych kampusów, który ma szansę stać się prawdziwym centrum życia akademickiego i intelektualnego południowej Warszawy. Gdyby jeszcze wszystkie wymienione ośrodki były ze sobą lepiej strukturalnie i komunikacyjnie powiązane!

I tu dotykamy bardzo ważnej kwestii – kompetencji, możliwości i zamierzeń władz Warszawy. Współpraca władz uczelni i instytucji naukowych z władzami miasta to odrębne, ważne zagadnienie. Władze Stolicy z natury rzeczy mają ogromny zakres obowiązków i zadań, wśród których rozwój środowiska akademickiego od lat nie jest sprawą priorytetową. Różni to *in minus* Warszawę od innych miast akademickich w Polsce, w których sprawy szkolnictwa wyższego, są przedmiotem większego zainteresowania ze strony władz miejskich.

Przykładem i tłem dla tych rozważań niech będzie Pole Mokotowskie⁴⁰, które przed wojną miało ogromną powierzchnię 200 hektarów, obecnie zaś ograniczone zostało do 60 hektarów. To teren wspólny o długiej historii i bo-

⁴⁰ „Pole Mokotowskie jako przestrzeń integracji życia akademickiego w Warszawie” Stefan Wrona [w] *Warszawa Akademicka – seminarium*, wydawnictwo IPWC, zeszyt XL, Warszawa 2008.

gatej tradycji. Poza oczywistym faktem, że zawsze było i powinno pozostać istotnym fragmentem systemu przewietrzania miasta jako przestrzeń publiczna wciąż czeka na zdefiniowanie swego charakteru. Dziś jest niedostatecznie wykorzystanym miejscem spotkań mieszkańców Warszawy i zupełnie niewykorzystanym, a bardzo naturalnym łącznikiem różnych centrów Warszawy Akademickiej.

W innych miastach, tak w Polsce, jak i w Europie, a także poza nią, znajdują się odpowiedniki Pola Mokotowskiego. Hyde Park w Londynie, o powierzchni zbliżonej do oryginalnej wielkości Pola Mokotowskiego, jest bardzo podobny krajobrazowo, zajmuje trwałe miejsce w życiu londyńczyków i nikomu nawet do głowy nie przychodzi, że można by je poszatkować czy częściowo zabudować. Błonia Krakowskie, które powstały – podobnie jak Pole Mokotowskie – jako miejsce ćwiczeń wojskowych, pozostały nieporośnięte i niezabudowane, są przestrzenią integrującą społeczeństwo krakowskie przy okazji wielkich wydarzeń. A znacznie większy Central Park w Nowym Jorku jest enklawą zieleni obudowaną betonowo-szklanym centrum miasta, żyje całą dobę i każdy może tam znaleźć coś dla siebie.

Na obrzeżach Pola Mokotowskiego znajdują się tereny Politechniki Warszawskiej, kilka wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego, tereny Szkoły Głównej Handlowej, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, kompleks Akademii Medycznej, kluby studenckie Stodoła, Park, Proxima i Remont, akademiki Politechniki, Uniwersytetu, Szkoły Głównej Handlowej i Akademii Medycznej, stadion akademicki Syrenka. Aż się prosi, żeby Pole Mokotowskie, które dziś oddziela je od siebie, stało się łącznikiem między nimi, co określiłoby jego charakter. Pamiętajmy przy tym, że na terenie Pola znajduje się instytucja bezpośrednio związana z życiem studenckim – Biblioteka Narodowa, miejsce pracy studentów i pracowników różnych uczelni, którzy znajdują tu także sposobność do wymiany myśli i osobistego kontaktu. W obrębie Pola usytuowany jest też duży stadion Skry, dziś bardzo zaniedbany. To wielki znak zapytania o miejsce sportu i rekreacji w planach rozwoju społecznego Warszawy.

Od kilkunastu lat władze akademickie rozmawiają na temat roli Pola Mokotowskiego w przestrzeni miasta z kolejnymi gospodarzami Warszawy. Jak na razie, bez efektów nie tylko w postaci konkretnych decyzji, ale nawet bez pożądanej wizji przyszłości.

Innym przykładem szansy na działania integracyjne jest wspólne wykorzystywanie zarówno zasobów ludzkich, jak i materialnych uczelni przez władze miasta przy organizacji różnego rodzaju imprez i uroczystości. Oczywiście, w rozsądnym zakresie i przy uwzględnieniu interesów obu stron. Bez wątplenia taką imprezą, wzbudzającą powszechnie emocje, będą mistrzostwa piłkarskie

Euro 2012. Środowisko akademickie Warszawy może aktywnie uczestniczyć w ich przygotowaniu i przeprowadzeniu.

Warto na koniec dodać kilka uwag o barierach w kształtowaniu więzi wspólnotowych. W ostatnich latach osłabł widoczny bardzo wyraźnie w społeczeństwie polskim zaraz po roku 1989 pęd do tworzenia wspólnot lokalnych, środowiskowych czy zawodowych. Tendencje te nie ominęły również środowisk akademickich, w tym środowiska warszawskiego. Pojawiły się lub nasiliły zjawiska zamykania się w kręgu własnych, wąsko pojmowanych spraw i interesów, ucieczki od działań na rzecz ogółu. Niemały wpływ na te tendencje ma zdeformowany charakter konkurencji o środki finansowe, a także brak umiejętności twórczego odnalezienia się w obliczu różnic ideowych i politycznych, co w istocie oznacza tylko powierzchowną akceptację fundamentalnych cech demokracji.

Nie zawsze tak było. Społeczność akademicka Warszawy – znacznie mniej liczna niż obecnie, co może mieć tu istotne znaczenie – wielokrotnie w przeszłości potrafiła występować jako zintegrowana i czytelna dla otoczenia wspólnota. Wystarczy wspomnieć masowe poparcie dla Solidarności w roku 1980 czy wcześniej udział młodzieży i kadry akademickiej w wydarzeniach z lat 1968 i 1956. Wspominamy o tym, żeby podkreślić, jakie wartości mogą tkwić w pojęciu wspólnoty i w działaniach wspólnotę konstytuujących. A historia dostarcza licznych przykładów, jak brak więzi pozytywnych może przerodzić się w destrukcję.

Warto jeszcze raz przypomnieć, że społeczność akademicka niejednokrotnie wypowiadała się i działała wspólnie i solidarnie w sprawach trudnych i ważnych dla całego kraju. W ten właśnie sposób samo pojęcie *społeczności akademickiej* znalazło i utrwaliło swój sens. Inne środowiska mogłyby wykorzystać nasz przykład. Wystarczy popatrzeć, jakie skutki przynoszą podziały w środowisku medycznym, utrzymujące się od dawna mimo wspólnoty interesów, wyraźnie widocznej przy całościowym spojrzeniu na problemy służby zdrowia.

Ideologizacja życia w otoczeniu społecznym i politycznym, której towarzyszą silne konflikty podstawowych wartości, konflikty o zasięgu ponadśrodowskim, są dla środowiska akademickiego szczególnym wyzwaniem. Szczególnym, jeśli bowiem staną się pretekstem do dyskredytowania przeciwnika ideowego, zamiast źródłem inspiracji do poszukiwania nowych rozwiązań i dróg porozumienia, będzie to oznaczać, że aspiracje do sprawowania przywództwa intelektualnego w społeczeństwie nie znajdują uzasadnienia.

Barierę dla integracji uczelni może też stanowić komercjalizacja edukacji i towarzyszące temu zjawisku postawy i zachowania podporządkowane kon-

kurowaniu na tym samym rynku. Już teraz widać efekt rozproszenia społeczności akademickiej wywołany powstaniem i działaniem dużej liczby szkół niepaństwowych. Większość z nich jest zbyt mała, żeby mogła mieć zauważalny wpływ na postrzeganie środowiska akademickiego Warszawy i w rezultacie ogranicza życie studenckie do własnych murów i własnego otoczenia. Pozytywną konsekwencją tego jest silniejsze utożsamianie się studentów z małą uczelnią macierzystą, niż z ogromnym organizmem dużej uczelni publicznej. Brak własnej kadry obniża jednak prestiż tych uczelni i utrudnia rzeczywistą współpracę z innymi szkołami, szczególnie silnymi kadrowo. Uczelnie publiczne i niepubliczne działają też w różnych warunkach ekonomicznych, muszą więc wyraźnie artykułować swoje problemy i interesy odmienne od interesów uczelni publicznych. To wszystko bardzo komplikuje ich wzajemne relacje i tym samym utrudnia procesy integracyjne w skali całego środowiska.

Daje się także odczuć skutki presji politycznej wywieranej na środowisko akademickie. Na przykład, w stanie wojennym wyrażała się ona m.in. w oskarżeniach o brak odpowiedzialności środowiska, które wyraźnie kontestowało ówczesne władze. Obecnie przybiera formę zarzutów o niepodejmowanie wspólnych z władzami działań. Celem nacisków bywa uzyskanie pożądaných przez polityków, a sankcjonowanych autorytetem naukowym, opinii w różnych sprawach. Formułowanie tendencyjnych opinii stoi w sprzeczności z etosem akademickim, więc środowisko akademickie broni się przed tym, przyjmując postawę pasywną. Taka postawa jest jednak zaprzeczeniem kreatywności i rozwoju i może się przenieść na obszar wszelkich działań wspólnych.

Można stwierdzić z pewną dozą zawodu, że mimo ogromnego potencjału intelektualnego i dużej liczebności, rola społeczna środowiska akademickiego w życiu Warszawy jest daleka od usprawiedliwionych wieloletnim doświadczeniem oczekiwań. Biorąc pod uwagę przedstawione rozważania i oceny (z konieczności dalekie od kompletności), warto się zatem zastanowić, jakie działania i procesy mogłyby wpłynąć na poprawę zaistniałej sytuacji.

Rozdział 5

Etos akademicki – konserwatywne obciążenie czy szansa na nową jakość

Każdy z nas funkcjonuje w wielu wspólnotach jednocześnie – rodzinnych, zawodowych, lokalnych, we wspólnocie narodowej. Etos małej wspólnoty nie może stać w sprzeczności z etosami wspólnot większych, do których należą jej członkowie. Dlatego, im wspólnota większa, tym bardziej ogólny charakter norm, które składają się na jej etos.

Nie każda grupa, która wydaje się wspólnotą, wykształciła swój etos. Są miasta bez charakteru, nijakie zawody, anonimowe blokowiska. Nie wytworzyły się w ich obrębie ani wzorce postaw osobowych, ani wzorce zachowań, co skutkuje poczuciem alienacji jednostki, ze wszystkimi tego negatywnymi konsekwencjami. Choć więc terytorialnie czy funkcjonalnie grupy te tworzą wspólnotę, w istocie są raczej zbiorowościami. Wprawdzie ich członkowie należą równocześnie do większej wspólnoty – wspólnoty narodowej – i na ogół identyfikują się z etosem swego narodu, ma to jednak, poza stanami nadzwyczajnymi, niewielkie znaczenie praktyczne. Ogólne normy nie przekładają się prosto na konkretne, codzienne sytuacje.

Powszechnie akceptowane wzorce osobowe, wzorce postaw i zachowań, są niezwykle ważne dla wspólnoty – scalają (integrują) ją i pozwalają trwać w sytuacjach trudnych, których żadnej wspólnocie nie oszczędzają nieustanne zmiany w otoczeniu. Oczywiście, etos pełni tę funkcję, jeśli środowisko dysponuje właściwymi mechanizmami zapewniającymi respektowanie pożądaných wzorców i postaw. Co to znaczy „właściwe” i kto za tworzenie tych mechanizmów odpowiada, to odrębny problem, tym trudniejszy do rozwiązania, im mniej sformalizowana jest wspólnota.

Etos akademicki stanowi istotną wartość, tak dla środowiska akademickiego, jak i całego społeczeństwa. Wskazuje na fundamentalne zasady, którymi kieruje się środowisko akademickie, wyraża wymagania stawiane członkom

społeczności akademickiej, zasady współżycia wewnątrz środowiska akademickiego, a także w stosunkach z innymi częściami społeczeństwa. Wypracowany przez stulecia etos akademicki, stanowi wartość, której nie powinno się utracić, szczególnie w Polsce, gdzie ze względu na uwarunkowania historyczne do akademickości przywiązywało się wielką wagę, chyba większą niż w innych krajach Europy czy w Stanach Zjednoczonych. Etos akademicki stanowi jedną z podstaw przyznania uczelniom szczególnych praw, jak daleko posunięta niezależność od struktur władzy, samorządność itd.

Niestety, można się spodziewać, że rola etosu akademickiego będzie w Polsce malała, podobnie jak poczucie dumy z tego, że jest się akademikiem. Etos bowiem, będąc niezaprzeczalną wartością, nakłada jednak ograniczenia, czasem istotne, a współczesny człowiek coraz mniej skłonny jest zaakceptować więzy ograniczające jego swobodę.

Środowisko akademickie znajduje się obecnie w bardzo dolegliwej sytuacji konfliktu interesów. Znajduje ona swój wyraz choćby w zatrudnieniu na etatach w kilku uczelniach równocześnie, łączeniu pracy w uczelniach i instytucjach gospodarczych, prowadzeniu badań na zlecenie instytucji spoza sfery nauki i edukacji. Obowiązujący obecnie system organizacji i finansowania kształcenia wyższego oraz kierunki i dynamika wewnętrznych procesów w samych uczelniach nastawione są na wzrost ilościowy, którego racjonalne bariery wydają się być już przekroczone. Szybkie, wielokrotne zwiększenie populacji studentów i związane z tym zwiększenie obowiązków nałożonych na kadrę wiąże się z dużymi stratami na polu jakości kształcenia, a także w wielu dziedzinach badań naukowych. Kreując zapotrzebowanie rynku na dobra intelektualne, jakie potrafimy zaoferować, musimy z jednej strony dbać o ich jakość, ale z drugiej myśleć też o harmonizacji interesów i ambicji zawodowych środowiska z uczciwie odczytywanym długofalowym dobrem wspólnym. Jest to niezwykle trudne.

Zmieniająca się sytuacja społeczna powoduje zmiany w samych podstawach działania uczelni. Do niedawna rolą uniwersytetów było poszukiwanie i głoszenie prawdy. Temu odpowiada humboldtowski model uniwersytetu. Model napoleoński to bardziej utylitarne podejście do roli uczelni, ze szczególnym nastawieniem na to, co nazywamy dzisiaj naukami stosowanymi, a może nawet bezpośrednio specjalistycznymi, praktycznymi, ale oba modele ukierunkowane były na dobro publiczne. W ostatnich dziesięcioleciach rozwija się jednak model uniwersytetu przedsiębiorczego, nastawionego przede wszystkim na zaspokajanie potrzeb rynku i w efekcie na zysk. Uczelnia staje się przedsiębiorstwem, liczą się efekty ekonomiczne i coraz trudniej o zachowanie uświęconej tradycją zasady poszukiwania prawdy.

Polskie uczelnie są w tej chwili na rozdrożu. Chciałyby nadal być świątyniami prawdy, dobra i piękna, a jednocześnie instytucjami przynoszącymi korzyści materialne i samym uczelniom, i ich pracownikom.

W wewnątrzśrodowiskowych dyskusjach⁴¹ wyraźnie podkreśla się prymat służby publicznej i działań *pro publico bono* jako kardynalnej zasady określającej charakter instytucji zwanej uniwersytetem. Równocześnie jednak nakłada się na uczelnię i jej władze obowiązek poszukiwania różnych źródeł finansowania, zaś u pracowników uczelni wysoko ceni się osiągnięcia praktyczne, często opracowywane dla konkretnych przedsiębiorstw czy instytucji i im sprzedawane oraz patenty. A więc działania stojące w jawnej sprzeczności z wielowiekową tradycją uniwersytecką, wedle której wyniki badań są i powinny być własnością wspólną. Jest to sprzeczność występująca w wielu krajach, w wielu uczelniach, ale też podejmowane są tam różne kroki, by ją przezwyciężyć.

Etos, nazwijmy go klasyczny, stanowi podstawę i warunek przyznawania uczelniom daleko posuniętej autonomii, niezależności od władz i w znacznej mierze od społecznego otoczenia. Umożliwia uczelniom samodzielne formułowanie misji, strategii, programów nauczania i badań naukowych. Wymaga jednak istotnych poświęceń materialnych od pracowników uczelni, bowiem nie ułatwia, a może nawet uniemożliwia zdobywanie środków finansowych, szczególnie w gospodarce rynkowej. Nie można zapominać, że pracownicy dawnych uniwersytetów, poczynając od średniowiecza, byli wynagradzani raczej symbolicznie, środki na utrzymanie czerpali z innych źródeł, a pracę na uczelni traktowali jako spełnienie intelektualnych aspiracji i wypełnienie potrzeb życiowych. Taki model uczelni nie jest możliwy do realizacji w czasach współczesnych.

⁴¹Na przykład, w przyjętym przez KRASP opracowaniu „Kodeks. Dobre praktyki w szkołach wyższych” pierwsza zasada fundamentalna brzmi „Zasada służby publicznej. Zgodnie z najlepszymi tradycjami uniwersyteckimi, uczelnie są powołane do realizacji misji zgłębiania i szerzenia prawdy. Właściwie rozumiana kultura uczelni wymaga, aby misja ta nosiła znamiona działań *pro publico bono*. Świadoma swego doniosłego znaczenia społecznego uczelnia dokłada starań, by zarówno poprzez rzetelność prowadzonych badań, jak i poprzez kształcenie przyszłych elit kulturalnych i politycznych przyczynić się do pomnożenia dobra wspólnego kraju oraz umocnienia dojrzałej demokracji.” Natomiast już w preambule mówi się, że uczelnie muszą być jednostkami przedsiębiorczymi, a dalej w wymaganiach stawianych rektorowi „...Rektor dokłada starań, by poszukiwać różnych źródeł finansowania uczelni (a w tym przedsięwzięć rozwojowych i projektów naukowo-badawczych): krajowych i międzynarodowych, państwowych i prywatnych, pilnując jednak, by współpraca z innymi podmiotami nie uzależniła uczelni od nich, ani nie narażała jej dobrego imienia...”

Końcowa część tekstu wskazuje na to, że autorzy Kodeksu zdawali sobie sprawę z wyraźnego konfliktu. Proponowane zalecenie nie usuwa go jednak, a stara się tylko łagodzić.

Uniwersytet przedsiębiorczy to w znacznym stopniu instytucja gospodarcza, wprawdzie o specyficznym profilu działalności, ale podlegająca prawom rynku. Taka uczelnia zapewnia (jeśli potrafi) dobre warunki pracy i godziwe, a nawet dobre wynagrodzenia, daje satysfakcję z bezpośrednich efektów społecznych pracy. Trudno jednak mówić o jej autonomii, o swobodzie badań i nauczania, gdy decydujące znaczenie mają prawa rynku i interes właściciela (może nim być również państwo). Wiele uczelni na świecie skłania się do takiego modelu. Dokonując jednak takiego wyboru, trzeba w pełni uświadomić sobie jego konsekwencje. Merkantylizm prowadzący do omijania sztywnych rygorów etycznych, ideologizacja, upolitycznienie to tylko niektóre z nich.

Konflikt interesów oraz dwoistość rozumienia misji uczelni to tylko dwa spośród wielu problemów związanych z etosem akademickim we współczesnym świecie, ale już te dwa przykłady wystarczą do sformułowania wniosku, że etos akademicki jest jednocześnie szansą i obciążeniem.

Jak zwiększać szanse i zmniejszać obciążenia – to pytania do samej społeczności akademickiej, a szczególnie demokratycznie kreowanych władz uczelni. Wsparciem powinno być tu przede wszystkim rozumne prawo. W tak złożonej i delikatnej sprawie nie można jednak oczekiwać szybkich, zdecydowanych i głęboko przemyślanych postanowień władz Państwa. Gra interesów politycznych, naciski ideologiczne, interesy grupowe, a przede wszystkim perspektywa zmiany co cztery lata nastrojów wyborczych, nie tworzą dobrego klimatu dla tego rodzaju decyzji.

Uczelnie Warszawy usytuowane centralnie, stanowiące największe środowisko akademickie Polski, mogłyby podjąć się zadania wypracowania racjonalnych koncepcji rozwiązywania poruszonych tu, a także i innych problemów. Przynajmniej rozpocząć prace w tym kierunku, spodziewając się współpracy innych ośrodków akademickich. Warszawskie uczelnie mają przecież najlepsze warunki do nawiązania bezpośredniego kontaktu z instytucjami decyzyjnymi, przede wszystkim władzami Państwa, a także z innymi środowiskami opiniotwórczymi. Jako największe środowisko akademickie i naukowe mają też szczególnie szeroki wgląd w trendy i propozycje wypracowane w innych krajach.

Stanowiska i wzorce kreowane przez środowisko akademickie lub szerzej – przez elity intelektualne, mogą mieć istotne znaczenie w społeczeństwie, pod warunkiem istnienia uzasadnionego zaufania do ich wiedzy, zdolności do widzenia problemu w szerszym kontekście i przynajmniej do pewnego minimum obiektywizmu i bezinteresowności. Ale także uzasadnionego zaufania, że prezentowane stanowiska i wzorce są po prostu rozumne.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę, że w dzisiejszych czasach opinie na temat środowiska akademickiego jako całości kształtują się głównie na podstawie medialnych wystąpień członków naszej społeczności. Nakłada to na nas wszystkich szczególną odpowiedzialność za słowo.

Wspomnijmy jeszcze o innych zagrożeniach dla etosu akademickiego płynących z bieżącej sytuacji. W naszym kraju wszystkie legalnie działające uczelnie (o działaniach nielegalnych nie mówimy) wydają takie same dyplomy. A przecież poziom i zakres nauczania są różne w poszczególnych uczelniach. Są uczelnie dobre, w których studenci otrzymują ważną współczesną wiedzę i nabywają stosowne umiejętności, i uczelnie, które tylko z nazwy są szkołami wyższymi. Dyplomy mają więc bardzo różną rzeczywistą wartość, choć formalnie są takie same i zawsze firmowane przez Państwo. Co więcej, jak powszechnie wiadomo, gorsze dyplomy zwykle (poza chlubnymi wyjątkami) otrzymuje się, płacąc osobiście za studia, lepsze zaś dostają osoby studiujące za pieniądze podatników. Stanowi to poważny dylemat etyczny, urągający poczuciu sprawiedliwości społecznej, godzący bezpośrednio w etos akademicki.

Proces podnoszenia jakości nauczania w słabszych uczelniach jest trudny, wieloetapowy, wymagający dużej dozy determinacji. Model kształcenia i badań naukowych jest przecież bardzo złożony i trudno o jego szybką i pełną weryfikację. System kontroli jakości – Państwowa Komisja Akredytacyjna i komisje środowiskowe – działa od niedawna i na pełne efekty trzeba będzie poczekać. Oczywiście, zarysowany tu problem można rozwiązać w inny sposób – zminimalizować system kontroli i odpowiedzialności Państwa, dając więcej swobody i odpowiedzialności samym uczelniom. Konsekwencją takiego podejścia musi być jednak zróżnicowanie dyplomu. Charakter państwowy mogłyby zachować tylko te, które spełniłyby wysokie kryteria.

Wspomnijmy wreszcie o powszechnie znanym problemie plagiatów i podobnych uchybień etycznych, a także naruszeń prawa. Albo wyraźnie się on nasila, albo tylko więcej o nim wiemy. W każdym razie wymaga szybkiego i zdecydowanego przeciwdziałania. Bowiem *„Potrzeba dbania o wewnętrzną rzetelność nauki wynika bezpośrednio ze świadomości, że system nauki jest szczególnie wrażliwy na najmniejszy nawet przejaw nieuczciwości, gdyż prowadząc badania naukowe musimy wciąż opierać się na świadectwie innych, w związku z czym powinniśmy mieć do nich zaufanie. Problem ma zasadnicze znaczenie nie tylko dla wewnętrznej spójności i wiarygodności nauki, ale również i dla utrzymania jej społecznego autorytetu”*⁴².

⁴² „O rzetelności naukowej” Maciej Grabski [w] *Problemy etyczne w nauce*, wydawnictwo IPWC, zeszyt XXII, Warszawa 2002.

Władze uczelni i społeczność akademicka starają się kultywować swój etos, spisując kodeksy etyczne, kodeksy dobrych obyczajów, propagując wzorce, które chcą utrwalać i piętnując zachowania naganne. Dobre obyczaje, będące narzędziem obrony i rozpowszechniania wartości akademickich, są nieustannie poddawane nowym wyzwaniom, a kodeksy w stosownym tempie i trybie winny być odświeżane lub opatrywane nowymi wykładnikami.

Kodeksy nie mogą być jednak doraźnymi instrumentami kształtowania postaw. Refleksja etyczna powinna być stale obecna w środowisku akademickim, w środowisku uczonych i studentów. Sprowadzanie problemu etosu zawodowego do wymienianych enumeracyjnie i ściganych administracyjnie wykroczeń jest bowiem wulgaryzacją problemu wiodącą donikąd.

Rozdział 6

Warszawa Akademicka – projektowanie rozwoju

Współcześnie rozumiana koncepcja projektowania rozwoju (*foresight*) pojawiła się w świecie niedawno jako twórcza, aktywna reakcja na często dramatycznie różny od prognozowanego bieg wydarzeń. Obejmuje nie tylko przewidywanie, ale i „projektowanie” stanów przyszłych w interesującej dziedzinie, określa sposoby osiągania celów, zakładając ciągłe korygowanie toczących się procesów. Jest więc nie tylko biernym przewidywaniem tego, co może lub powinno się stać, ale także wyznacza zadania dla konkretnych instytucji – wymusza postawę aktywną. Uczelnie akademickie z natury swej misji i potencjału, a także zakresu autonomii, jaką cieszą się w Polsce, są niejako zobowiązane do podjęcia tego rodzaju wyzwania. Częściowo zostało ono już podjęte – wszystkie czołowe uczelnie warszawskie opracowały strategię swojego rozwoju, a Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji, jednostka międzyuczelniana, przeprowadził dyskusję na temat misji⁴³ i perspektyw rozwoju polskich uczelni⁴⁴, a problematyką zajmuje się również Fundacja Rektorów Polskich. Dotychczas nie narodziła się jednak wizja całościowa, dotycząca całego środowiska akademickiego Warszawy, która uwzględniałaby także sposoby dobrego, a nawet optymalnego wpływania na zmiany zachodzące w samym środowisku akademickim, jak i jego społecznym otoczeniu.

Projektowanie rozwoju jest procesem ciągłym, z ruchomym horyzontem. Jest bardzo ważnym instrumentem realizacji długofalowych celów instytucji, gdyż chroni ją przed doraźnymi, często wymuszonymi zmianami, w sumie niekorzystnymi, a nawet szkodliwymi. Rozwój kultury badań naukowych, kultury kształcenia wyższego powinien więc być żywym, ale świadomie kontrolowanym procesem, a nie ciągiem chaotycznych zmian, często wręcz przerzucaniem się z jednej skrajności w drugą.

⁴³ *Misja Uczelni*, wydawnictwo IPWC, zeszyt VII, Warszawa 1998.

⁴⁴ *Polskie Uczelnie XXI wieku*, wydawnictwo IPWC, zeszyt XXXII, Warszawa 2005.

Jakie aspekty – ambitne cele, finanse, czynniki demograficzne, plany rozwojowe, historię ich sukcesów i niepowodzeń – powinno się przede wszystkim uwzględnić w analizie rozwoju Warszawy Akademickiej? Oto kilka uwag związanych z tymi aspektami, które wydają się istotne dla przyszłości kształcenia akademickiego i uczelni.

Przed wszystkim pojęcie celu, jaki stoi przed całą sferą edukacji w Polsce, wymaga głębszego namysłu i debaty publicznej. Środowisko akademickie powinno być nie tylko jej inicjatorem, ale też autorem roboczych hipotez i stosownej argumentacji wypływającej z rzetelnej wiedzy. To ogromne wyzwanie. Każde z możliwych rozwiązań ma zalety i wady, społeczne i ekonomiczne koszty. Intelktualna uczciwość w podejściu do tej problematyki może okazać się sprzeczna z interesami różnych uczelni i grup pracowników. Trzeba też odważnie zmierzyć się z jedną z najbardziej nośnych współcześnie idei edukacji jako uniwersalnej odpowiedzi na wszystkie problemy cywilizacyjne, uzupełniając ją o niemały katalog problemów, które rodzi upowszechnienie edukacji (np. ogromna frustracja młodych, wykształconych ludzi, którzy nie znajdują pracy lub muszą przyjąć taką, która jest poniżej ich kwalifikacji i oczekiwań). Poważnej refleksji wymaga powszechnie akceptowany postulat równych szans edukacyjnych dla wszystkich, a dokładniej skuteczny sposób jego realizacji w odniesieniu do ze wszech miar różnych osób. Nie unikniemy też głębokiej dyskusji na temat jakości kształcenia. Uciekając od kompromitujących wskaźników braku wykształcenia, powoli generuje się problemy wynikające ze złego, mówiąc wprost – tandetnego, kształcenia. To jest tematyka niepopularna, zbyt trudna dla mediów (poza rankingami szkół i uczelni), a zwłaszcza niewygodna dla polityków. Muszą ją podjąć środowiska akademickie, choćby w imię odpowiedzialności wynikającej z ich roli społecznej.

Spośród przesłanek wpływających na cele stawiane systemowi edukacji, jedną z istotniejszych wydaje się sytuacja demograficzna. Spodziewany niż demograficzny zwykle analizuje się w aspekcie zaostrzenia problemów na rynku pracy, może on jednak okazać się pożytecznym kryzysem, wymuszającym reformy całego systemu edukacji, a także zrationalizować pojęcie efektywności kształcenia. Prognozy demograficzne mają oczywiście istotny wpływ na wszystkie elementy kształcenia akademickiego. Jak już pokazaliśmy w rozdziale 2, do roku 2025, a być może dłużej, liczba osób w wieku 18-19 lat będzie spadać, co jest już właściwie zdeterminowane, oczywiście przy założeniu spokojnego, przewidywalnego rozwoju naszego kraju. Mniej pewny jest odsetek młodych ludzi rozpoczynających i kończących studia. Szacunki na ten temat muszą uwzględniać różnego rodzaju przesłanki – rozwój gospodarczy Polski i innych krajów (stopa życiowa), sytuację polityczną i podejmowane w tym

zakresie decyzje, np. dotyczące struktury kształcenia średniego, rozkładu zarobków, a nawet wieku emerytalnego. Prognozując liczbę studentów w zależności od zastosowanej metody badania⁴⁵, uzyskuje się nieco różne wyniki, ale tendencja pozostaje taka sama – ogólna liczba studentów polskich w ciągu 15-20 lat spadnie blisko dwukrotnie. Czy uczelniom Warszawy grozi taki sam spadek? Wydaje się, że nie, a przynajmniej nie musi, pod pewnymi jednak warunkami.

Pierwszy, od uczelni niezależny – liczba ludności Stolicy. Od roku 2000, wbrew prognozom, liczba mieszkańców miasta bardzo powoli, ale systematycznie rośnie. Wobec rosnącej siły przyciągania innych dużych miast w Polsce, trudno dziś przewidzieć, czy ta tendencja się utrzyma. Drugi, częściowo zależny od uczelni, to poziom wykształcenia ludności Warszawy, obecnie znacząco wyższy w porównaniu z pozostałymi miastami uniwersyteckimi⁴⁶. Przy dodatniej korelacji aspiracji edukacyjnych z wykształceniem rodziców to dobry prognostyk przyszłego wysokiego wskaźnika skolaryzacji na poziomie wyższym. Trzeci natomiast w znacznym stopniu zależny od działań uczelni Warszawy – czy będą nadal atrakcyjnym miejscem zdobywania wiedzy dla młodych z całej Polski. Dziś tak właśnie jest, pomimo najwyższych kosztów utrzymania w Stolicy. Uczelnie muszą ten status zachować, a nawet jeszcze wzmocnić, żeby rosnący odsetek studentów spoza Warszawy mógł skompensować przewidywany ubytek młodych mieszkańców Stolicy. Oczywiście, musiałyby się to odbywać kosztem innych ośrodków akademickich w kraju. Bardziej ambitną i niekonfliktową drogą realizacji tego zamierzenia byłoby większe zainteresowanie studiami w Warszawie obywateli innych krajów, szczególnie ze wschodu, przede wszystkim z krajów ościennych. Celowa wydaje się więc presja (lobbing) na rzecz ułatwień formalnych (wizy, zezwolenia na pracę), a także rzeczowych (mieszkania, akademiki) dla osób pragnących podjąć studia, a po ich ukończeniu ewentualnie osiedlić się w Polsce. Warto też utrzymywać bliższy kontakt z zagranicznymi absolwentami naszych uczelni, którzy w swoich krajach są (a przynajmniej powinni być) naszymi naturalnymi ambasadorami. Warto wreszcie intensywnie rozwijać międzyuczelniane – wspólne z uczelniami zagranicznymi – formy kształcenia⁴⁷, a także kształcenie na odległość. Niektóre ośrodki pozawarszawskie są tu chyba bardziej aktywne niż my i stanowią poważną konkurencję dla pozycji akademickiej Warszawy.

⁴⁵ *Rocznik Demograficzny 2006*, GUS, str. 217; *Rocznik Statystyczny Warszawy 2006*, GUS 2007, str.147 ; *Miasta Wojewódzkie*, GUS Poznań, nr 13, sierpień 2007, str. 14.

⁴⁶ *Spoleczna Mapa Warszawy*, Instytut Studiów Społecznych UW, Scholar 2004.

⁴⁷ Jako przykład można tu podać Keimyung – Fryderyk Chopin Academy of Music prowadzoną wspólnie przez Akademię Muzyczną w Warszawie i koreański Uniwersytet Keimyung w Taegu.

Istotnym warunkiem wzmocnienia atrakcyjności uczelni warszawskich będzie rozwinięcie kształcenia w językach obcych (przede wszystkim angielskim) w pełnym cyklu, szczególnie na kierunkach mających nie tylko znaczenie lokalne, co ułatwi studentom i absolwentom naszych uczelni kontakt ze światem. Działanie w tym kierunku warszawskie uczelnie podjęły już dawno, niektóre zaraz po 90. roku. Nie jest jednak jasne, jak kształtuje się sytuacja w tym zakresie, np. na tle innych ośrodków akademickich w kraju. Poza pełnymi cyklami kształcenia w językach obcych mogłyby być prowadzone poszczególne przedmioty dla ogółu studentów uczelni, a także, oczywiście, studia doktoranckie.

Sprawą ważną, choć bardzo trudną, wymagającą dyskusji i trafnej oceny własnych atutów, a także wywołującą wiele kontrowersji, jest wytypowanie kierunków kształcenia⁴⁸, które powinny być wizytówką uczelni i istotnym elementem jej marki. Dziś Warszawa, jako największy ośrodek akademicki w kraju, ma naturalną skłonność do rozwijania wszystkich (poza nielicznymi wyjątkami) kierunków kształcenia, co oczywiście ma swoje zalety – każdy może znaleźć tu coś dla siebie. Jednak skoncentrowanie się na wybranych dziedzinach, tak żeby zyskały przynajmniej europejską renomę, przynosi korzyść całemu środowisku, choćby poprzez promowanie jego nazwy.

Równie poważnym wyzwaniem wydaje się sprawa kształcenia elitarnego. Skoro we wszystkich zbiorowościach ludzkich, a więc i wśród studentów, co najmniej kilka, a może kilkanaście procent to osoby wybitne, trzeba im zapewnić zakres, sposób i poziom kształcenia odpowiadający ich potencjałowi. Społeczeństwo polskie, społeczeństwo Warszawy, nie może sobie pozwolić na marnowanie talentów. Dzisiaj nie musimy, na szczęście, *strzelać brylantami*⁴⁹, ale te nieoszlifowane nie ujawnią wszystkich swych walorów. Formy studiów elitarnych, ich zakres i organizacja nie były dotąd przedmiotem poważnych dyskusji kierowniczych gremiów uczelni warszawskich, w porozumieniu z silnym pozaakademickim środowiskiem naukowym Warszawy⁵⁰. Czyż laureaci licznych olimpiad przedmiotowych, zawodów międzynarodowych, absolwenci elitarnych liceów nie marnują swego potencjału w rygorach studiów masowych? Sądzimy, że należy silniej rozwijać istniejące już w niektórych uczelniach (np. Uniwersytet Warszawski, Szkoła Główna Handlowa) kształcenie międzywy-

⁴⁸Używamy obecnie obowiązujących określeń.

⁴⁹ „Cóż, należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów” Stanisław Pigoń.

⁵⁰Były natomiast przedmiotem prac i propozycji Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji opublikowanych w: *Polskie Uczelnie XXI wieku*, wydawnictwo IPWC, zeszyt XXXII, Warszawa 2005 oraz *Mechanizmy kształtujące decyzje edukacyjne*, IPWC-SGH, 2004.

działowe czy międzykierunkowe, m.in. w formie tzw. makrokierunków, z wyraźnym naciskiem na studia indywidualne.

Uwagi o braku poważnej dyskusji na temat kształcenia elitarnego odnoszą się również, a może przede wszystkim, do studiów doktoranckich. Pewną inicjatywę przedstawił ponad rok temu Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego – bardzo ważny i ciekawy pomysł studiów doktoranckich o szerokim zakresie kształcenia, przygotowujących elity intelektualne, rozumiejące zarówno problematykę i specyfikę badań naukowych w konkretnej dziedzinie, jak i ogólne zagadnienia współczesnego świata. Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji zaproponował koncepcję i zasady oraz ogólny szkielet organizacyjny takiego studium⁵¹ o charakterze międzyuczelnianym.

Wyjątkowość uzyskiwanych tam doktoratów wynikałaby, po pierwsze, z tematyki rozprawy – szerokiej, dotyczącej spraw ważnych dla współczesnego społeczeństwa, nie zamykającej się w ramach jednej wąskiej dyscypliny naukowej; po drugie, z zakresu wykładów, seminariów, warsztatów poszerzających i pogłębiających wiedzę ogólną doktorantów. Obejmowałyby one zagadnienia nie należące bezpośrednio do głównej dyscypliny, w ramach której wykonują pracę doktorską, ale o fundamentalnym znaczeniu dla ogólnego wykształcenia na najwyższym poziomie. Wykształcenia pozwalającego zrozumieć problemy współczesnego świata i umożliwiającego aktywny, twórczy udział w procesach zachodzących w zglobalizowanym społeczeństwie, a więc dyscypliny humanistyczne, społeczne, przyrodnicze, techniczne, a także sztukę.

Sformułowanie programu takich studiów stanowi duży problem koncepcyjny i organizacyjny. Nie mniejszym problemem byłoby skompletowanie odpowiedniej kadry. Połączenie uznanych kwalifikacji w swojej dziedzinie nauki ze zrozumieniem szerokiej problematyki: gospodarczej, kulturalnej, społecznej, naukowej w innych, niż własne dziedzinach nie jest, niestety, normą. Studia powinny być oczywiście osadzone w światowym, a przede wszystkim europejskim systemie kształcenia. Wśród osób prowadzących zajęcia powinni się znaleźć wykładowcy z różnych stron świata. Słuchaczom trzeba zapewnić możliwość kontaktów międzynarodowych, odbywania staży zagranicznych itp. Tak pomyślane studia wymagają nakładów znacznie przekraczających koszty kształcenia na typowych studiach doktoranckich. Wydaje się jednak, że koszty zaniechania kształcenia elitarnego będą znacznie większe.

⁵¹Zostało to sformułowane w liście skierowanym do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. Michała Seweryńskiego w dniu 23 czerwca 2006 roku.

Te przesłanki prowadzą bezpośrednio do wniosku o konieczności stworzenia dostatecznie atrakcyjnych warunków do pracy w naszych uczelniach wybitnym (nawet najwybitniejszym) uczonym z zagranicy. Formy takiego uczestnictwa mogłyby być oczywiście różne: etaty, *sabbatical*, cykle wykładów itp.

Kształcenie elitarne, z natury rzeczy adresowane do wąskiej grupy studentów, ma jednak znaczenie dla ogółu. Podnosi rangę całego środowiska i zwiększa siłę przyciągania uczelni warszawskich. Żeby mógł to być trwały trend, propozycja elitarna musi iść w parze z naprawdę dobrą ofertą edukacyjną dla przeciętnego studenta. Już dziś – a w przyszłości, można się spodziewać większych oczekiwań w tym zakresie – trzeba podjąć zdecydowane działania prowadzące do ukształtowania kierunków studiów na podstawie bardziej racjonalnych przesłanek, niż aktualne mody albo sytuacja kadrowa uczelni.

Nie jest to sprawa prosta. Od pewnego czasu mówi się w środowisku akademickim o konieczności przywrócenia właściwych proporcji pomiędzy kształceniem w poszczególnych dziedzinach nauki i wiedzy, wskazując na zbyt niski udział studiów przyrodniczych, ścisłych i technicznych w całej ofercie edukacyjnej. Istotnie, bez rozwijania tych właśnie dziedzin trudno będzie dokonać skoku cywilizacyjnego. Jeśli więc społeczność akademicka ma ambicję wpływania na przyszłe oblicze Polski, nie ucieknie od promowania kierunków trudnych i kosztownych, ale wspierających przemiany cywilizacyjne.

Doświadczenia, które zebraliśmy po roku 1989 wystarczają do sformułowania tezy, że próby dopasowania się do rynku pracy to działania krótkowzroczne. Istna erupcja kształcenia na takich kierunkach jak zarządzanie czy marketing bardzo szybko zaspokoili apetyty rynku i dziś więcej ciekawych propozycji pracy czeka na inżynierów czy biotechnologów. Ale sprawy nie załatwi nawet trafne przewidywanie dalekosiężnych potrzeb w tym zakresie. Rzeczywistym wsparciem procesów modernizacyjnych będzie dopiero kreowanie rynku pracy. Nie uda się przecież zachęcić poważnych, międzynarodowych koncernów do zainwestowania w najnowocześniejszą produkcję na terenie naszego kraju lub zorganizowania właśnie tutaj centrów naukowo-badawczych, jeśli nie będzie odpowiednio przygotowanej kadry.

To jedna z ważniejszych przesłanek kształtowania kierunków studiów, ale i to nie wyczerpuje całej problematyki. Uwzględniając procesy demograficzne oraz przemiany na rynku pracy, można przewidywać, że dla rosnącej grupy osób studia w większym stopniu będą realizacją pasji, wręcz potrzebą życiową, niż przygotowaniem do pracy zawodowej. I na te potrzeby uczelnie muszą odpowiedzieć pozytywnie, proponując studia mniej pracochłonne, tańsze, nie wymagające wyrafinowanej aparatury.

Tak więc właściwa oferta edukacyjna to kwestia odpowiedzialności uczelni, tak jak kwestią osobistej odpowiedzialności studenta jest właściwy wybór kierunku studiów i konkretnej szkoły. Uczelnie nie sprostają tej odpowiedzialności bez otwarcia się na praktykę życia społeczno-kulturalnego i gospodarczego.

Sprawą zasadniczą jest zbadanie, jakiego i jak ukształtowanego absolwenta potrzebuje gospodarka, administracja, kultura itp. Celowe jest prowadzenie kompleksowych badań w tym zakresie⁵². Częstkowe badania przeprowadziło w 2007 roku Polskie Forum Akademicko-Gospodarcze⁵³ w odniesieniu do wybranych przedsiębiorstw gospodarczych. Wynika z nich, że:

- zatrudniający wysoko oceniają umiejętności posługiwania się komputerowymi aplikacjami biurowymi oraz zdolnościami logicznego wnioskowania,
- oczekują od zatrudnianych absolwentów większej wiedzy praktycznej, która umożliwiłaby szybką adaptację w rzeczywistym środowisku zawodowym („z marszu do pracy”),
- postulują lepszą znajomość języków obcych,
- w zakresie umiejętności i cech osobowości wskazują na niedostateczną samodzielność i umiejętność podejmowania decyzji.

Do wyników badań preferencji pracodawców należy podchodzić z dużą ostrożnością – zwykle nie są reprezentatywne, a odpowiedzi na pytania charakteryzuje duży stopień subiektywizmu. Tym bardziej interesujące jest, że ich wyniki współbrzmiały, wskazując na wysokie niedopasowanie kwalifikacji, których potrzebują pracodawcy i profilu kompetencji absolwentów uczelni.

Trzeba jednak pamiętać, że zbiór pracodawców w Warszawie jest inny od przeciętnego w Polsce. Warszawa to ogromne centrum polityki, władzy, administracji, nauki i kultury, a w mniejszym stopniu gospodarki – przemysłu, rolnictwa. Fakt ten uczelnie warszawskie powinny brać pod uwagę przy kształtowaniu profilu proponowanych studiów i stawianych studentom wymagań. Dla uczelni warszawskich to z jednej strony kłopot, muszą bowiem we własnym zakresie rozpoznawać oczekiwania pracodawców specyficznych dla warszawskiego rynku pracy. Z drugiej jednak strony, to szansa na takie ukształtowanie

⁵²Badania preferencji pracodawców z rozmaitych sektorów rynku prowadzone były przez różne podmioty, zwykle związane z uczelniami (np. Instytut Badań Edukacyjnych, Katedra Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego). Przywołane w naszym opracowaniu badanie wyróżnia fakt przeprowadzenia go przez środowisko pracodawców, możliwość porównania z badaniami przeprowadzonymi 9 lat wcześniej oraz fakt, że są to badania bardzo aktualne.

⁵³„Absolwent w oczach zatrudniającego” Agnieszka Stańczyk [w] *Warszawa Akademicka – seminarium*, wydawnictwo IPWC, zeszyt XL, Warszawa 2008.

profilu studiów i sylwetek absolwenta, które wzmocnią wizerunek warszawskiego ośrodka akademickiego jako wyjątkowego, potrafiącego zaspokoić bardzo wymagający rynek pracy, stwarzającego studentom większe szanse na zawodowy sukces, niż inne ośrodki akademickie.

Prace w tym zakresie oczywiście nie mogą być oderwane od modelu kształcenia europejskiego. Samo wdrażanie rozwiązań przyjętych w Europie, znanych pod nazwą Procesu Bolońskiego, nie wystarcza. Szybkie wprowadzenie dwustopniowego (trójstopniowego) kształcenia drogą decyzji administracyjnych⁵⁴, bez analizy celów, korzyści, a także zagrożeń z nim związanych wprowadziło wiele nieporozumień, nawet w nazewnictwie (np. co oznacza poziom zawodowy). Obecnie podjęto już prace nad określeniem celów kształcenia na poszczególnych poziomach, oczekiwanych kwalifikacji absolwentów, a także drożności systemu. Szczególna odpowiedzialność za doprowadzenie tego procesu do końca spoczywa na uczelniach Warszawy z racji wielkości i potencjału środowiska, stołeczności miasta, a także głęboko zakorzenionej tradycji akademickiej. Szybkim działaniem można wzmocnić pozytywne efekty wdrożenia Procesu Bolońskiego i zminimalizować, a może nawet usunąć, jego mankamenty.

Spośród wielu czynników, które dotyczą przyszłości Warszawy Akademickiej, z pewnością nie można pominąć jednego – finansowania. Finansowanie z budżetu od lat nie rośnie w sposób istotny i trudno przewidzieć, czy w przyszłości można oczekiwać realnego wzrostu (wszystkie kolejne rządy to obiecują, ale jak dotąd efekty są niewielkie). Mimo większej atrakcyjności studiów w Warszawie przewiduje się, że dopływ środków z czesnego będzie spadał i w 2020 roku będzie ponad dwa razy mniejszy niż obecnie. Brak środków może być skompensowany w dwojaki sposób. Wprowadzenie powszechnej, choćby częściowej odpłatności za studia, ze wszech miar potrzebne, ale niezbyt akceptowane przez społeczeństwo, nie zależy wprost od uczelni. Choć trzeba tu samokrytycznie stwierdzić, że same uczelnie nie dołożyły starań, by pokazać społeczeństwu paradoksy płynące z utrzymywania takiego stanu, jaki jest obecnie, np. że połowa studentów już płaci za studia i to nie wiadomo na podstawie jakiej kalkulacji⁵⁵. Natomiast lepsza współpraca z gospodarką, przede wszystkim na polu nauki, ale także kształcenia, i w konsekwencji uzyskiwanie z tego tytułu znacznie większych niż obecnie środków, w znacznym stopniu zależy od poszczególnych uczelni i całego środowiska akademickiego. Zwracamy

⁵⁴Prawo o Szkolnictwie Wyższym.

⁵⁵Propozycję algorytmu obliczenia kosztów kształcenia w szkołach wyższych zaproponował IPWC w 1999 roku – opublikowany został w zeszycie pt.: *Koszty kształcenia w szkołach wyższych w Polsce. Model kalkulacyjnych kosztów kształcenia*, wydawnictwo IPWC, zeszyt XI, Warszawa 1999.

na to uwagę, mimo że sprawa wydaje się oczywista, ponieważ uczelnie Warszawy nie przywiązują do tego należytej wagi. Trochę dlatego, że sytuacja finansowa nie wymuszała odpowiednich działań, a trochę dlatego, że wciąż bardzo silnie jako środowisko przywiązani jesteśmy do wizji autonomii nauki i uczonych skupiających się tylko na poszukiwaniu prawdy.

Mysłąc poważnie i odpowiedzialnie o przyszłości, nie uciekniemy od dyskusji na temat koncepcji uczelni odpowiadającej współczesnym wymaganiom. Czy uczelnie Warszawy, wszystkie lub niektóre, mają mieć klasyczny charakter instytucji użyteczności publicznej finansowanej, w zasadzie, z budżetu Państwa, czy też mają być uczelniami przedsiębiorczymi – swoistymi przedsiębiorstwami działającymi w ramach zasad gospodarki rynkowej, w całości lub przynajmniej w znacznej mierze finansującymi się z działalności na potrzeby gospodarki? Żadna z tych propozycji nie jest optymalna i chyba nie powinna być ortodoksyjnie realizowana – potrzebny jest model uczciwej, jawnej koegzystencji obu koncepcji. W tym kontekście warto zastanowić się nad prywatyzacją uczelni państwowych. Szczególnie, że w tak dużym ośrodku akademickim jak warszawski, możliwe, a nawet celowe jest współistnienie uczelni o różnym charakterze, działających według innych zasad własnościowych, organizacyjnych i formalnych. Tematyka ta jest warta niezwłocznego podjęcia.

Wobec tych problemów, szczególnego znaczenia nabiera współczesna wykładnia etosu akademickiego. Warszawskie uczelnie, podobnie jak uczelnie innych dużych i ważnych ośrodków akademickich, odpowiedzialne są za jego kultywowanie. Wymaga to z jednej strony rozsądnego pielęgnowania tradycji, z drugiej – odpowiedniego reagowania na pojawiające się problemy, w tym przeciwdziałania czynnikom zagrażającym etosowi. Jedno z największych obecnie zagrożeń stanowi zanikanie więzi kadry nauczającej z jedną uczelnią, czyli wieloetatowość, kreująca relacje czysto komercyjne, a nawet stwarzająca sytuacje konfliktu interesów. Są też, oczywiście, inne przejawy niezdrowej konkurencji pomiędzy uczelniami, na przykład świadome obniżanie przez niektóre uczelnie poziomu kształcenia i wymagań koniecznych do spełnienia w celu uzyskania dyplomu, firmowanego przecież przez Państwo. Uważa się czasami, że są to nieuniknione skutki zmiany charakteru uczelni na bardziej przedsiębiorczy. Naszym zdaniem niesłusznie. Wyjaśnienie istniejących lub potencjalnych konfliktów, porządkowanie relacji pomiędzy członkami środowiska akademickiego a pracodawcami, leży bezpośrednio w interesie uczelni jako instytucji, ale przede wszystkim w interesie studentów. Sprawa jest pilna i warta podjęcia przez same uczelnie, bez oglądania się na działalność władz i decyzje administracyjne. Ważną rolę w tym zakresie ma do odegrania Konferencja Rektorów Uczelni Warszawskich jako organ integrujący władze uczelni

i ze swej natury powołany do przedstawiania koncepcji poprawy sytuacji w stołecznych uczelniach.

Na koniec rozważań o rozwoju Warszawy Akademickiej trzeba poruszyć sprawę współpracy uczelni z miastem, władz akademickich z władzami samorządowymi Warszawy i Mazowsza. Współpraca, która może i powinna przynosić obustronne korzyści, nie tylko daleka jest od stanu idealnego, ale też niekorzystnie odbiega od sytuacji w niektórych innych, dużych ośrodkach akademickich.

Uczelnie – oczywiście poza kształceniem młodych mieszkańców i przygotowaniem wysoko wykwalifikowanych kadr dla Warszawy i Mazowsza – wpływają też na wizerunek miasta, kształtują jego kulturę i relacje międzyludzkie. Silne skupisko inteligentnej młodzieży stanowi wielką szansę dla starzejącej się, tak jak wszędzie, populacji miasta, oddziałując pozytywnie na wspólnotę społeczną, utrzymanie kontaktów międzyludzkich, szczególnie międzypokoleniowych, równowagę psychologiczną.

Wykorzystanie tej szansy wymaga mądrej polityki budowy wizerunku Warszawy Akademickiej. Coraz większą rolę w świadomym społeczeństwie odgrywa nie sama rzeczywistość, lecz jej obraz przedstawiany, a często kreowany przez media. A obraz ten wcale nie jest obiektywny. Hasło niezależności mediów jest pięknym, choć mało realnym postulatem – wszystkie media od czegoś lub od kogoś zależą i reprezentują czyjeś interesy. O mediach nazywanych publicznymi lepiej nie mówić. Ten obraz tworzą fachowcy, działający na zlecenie różnych organizacji, instytucji i firm. Najbardziej wulgarnym tego przejawem jest klasyczna reklama, ale naprawdę szkodliwa jest kryptoreklama ukryta często za wzniosłymi hasłami.

Są to fakty i, czy nam się to podoba, czy nie, trzeba je dostrzegać oraz uwzględniać w działalności uczelni. Tymczasem uczelnie, również warszawskie, tym się nie zajmują, a jeśli już, to bardzo niechętnie. Wpływ środowiska akademickiego na rozwój Polski i jej dzisiejszy wizerunek znajduje nikłe odzwierciedlenie w mediach i wszystko wskazuje na to, że sytuacja może się jeszcze pogorszyć. Nie powinniśmy się na to godzić. Naszym zdaniem sprawą tą powinny zająć się uczelnie warszawskie, najlepiej wspólnie, bowiem to, co się dzieje w Warszawie ma największy wpływ na media ogólnopolskie, a więc i na polskie społeczeństwo.

Choć właściwy wizerunek Warszawy Akademickiej to zarazem istotny element wizerunku Warszawy jako nowoczesnej, europejskiej stolicy, nie odczuwamy dostatecznego wsparcia władz miasta w prezentowaniu marki uczelni Warszawy. A marka to wartość trudna do przecenienia. W wielu przypadkach

wartość marki przedsiębiorstwa, a więc czegoś niematerialnego, jest porównywalna z całą jego wartością materialną, co znajduje wyraźne odbicie w cenach uzyskiwanych na rynku. Czy uczelnie Warszawy mają dostatecznie dobrą renomę w Polsce i na świecie? Warto się nad tym zastanowić – markę buduje się latami (stracić ją można bardzo szybko). Uczelnie, ze swej strony, powinny uczestniczyć w budowaniu wizerunku Warszawy, choćby przez międzynarodową promocję nauki i edukacji w Warszawie czy aktywny udział w życiu kulturalnym. Wciąż mają w tym zakresie niewykorzystany potencjał, przede wszystkim intelektualny, ale i materialny – bibliotekę Uniwersytetu, aulę Politechniki czy inne jako miejsca ważnych krajowych i międzynarodowych spotkań.

Konkretnym, aktualnym i ważnym przykładem współdziałania uczelni z miastem może stać się organizacja mistrzostw Euro 2012, imprezy wymagającej ogromnego zespołu pracowników o różnych kwalifikacjach. Z pewnością nadają się do takiej pracy studenci uczelni warszawskich jako osoby zatrudnione lub wolontariusze. Przynajmniej na niektórych kierunkach (zarządzanie, administracja, bezpieczeństwo, transport itp.) to doświadczenie zawodowe wystarczy do zaliczenia praktyk objętych programem studiów. Sądzimy, że byłyby to dobre praktyki studenckie.

Potrzebna będzie też ogromna i zróżnicowana baza lokalowa, hotele różnej klasy. Zamiast budować nowe hotele niższych kategorii, można zbudować nowe akademiki, przeznaczone najpierw dla gości Euro 2012, a potem dla studentów, a także wykorzystać już istniejące domy akademickie.

Istotnym elementem pożądanego wizerunku miasta powinny stać się nowoczesne, żywe, emanujące na zewnątrz kampusy uniwersyteckie. Trudno to jednak będzie osiągnąć bez wyraźnej pomocy miasta w rozbudowywaniu i unowocześnianiu już istniejących kampusów. Trzeba koniecznie ożywić kampus Ochota, trzeba bronić – i obronić – siedzibę Akademii Sztuk Pięknych. Przeniesienie tej uczelni w inne miejsce zdecydowanie osłabiłoby warszawską „dzielnice łacińską”, stanowiącą przecież wizytówkę miasta, ze szkodą dla środowiska akademickiego, ale także całej społeczności Warszawy i Polski. Konieczny jest nacisk na władze miasta, poszukiwanie sprzymierzeńców, wręcz lobbing. Trzeba wreszcie zadbać o Pole Mokotowskie, dziś niewykorzystane i coraz bardziej zabudowywane w sposób nieprzemyślany, chaotyczny.

Pole Mokotowskie powinno wreszcie stać się ważną częścią Warszawy Akademickiej, powinno łączyć, a nie oddzielać, jak obecnie, kampusy uczelni położone na jego obrzeżach i uzupełniać ich funkcje. Odpowiednio zagospodarowane Pole stanowić też może centrum sportu akademickiego (ożywienie stadionów Skry i Syrenki), a także centrum rekreacji studentów i mieszkańców

Warszawy. Walory biologiczne Pola Mokotowskiego nadają się do wykorzystania w pracach dydaktycznych na kierunkach związanych z biologią oraz działalnością oświatową w tej dziedzinie. Wszystko to jest możliwe pod warunkiem zapewnienia większego bezpieczeństwa oraz poprawy transportu, choćby poprzez nieodpłatne udostępnienie rowerów tak, jak już dziś się dzieje w niektórych miastach i ośrodkach akademickich w Polsce⁵⁶.

Pole Mokotowskie jako przestrzeń publiczna integrująca życie akademickie powinno być wyraźnie wydzielone w tkance miejskiej Warszawy, zarówno w sensie fizycznym, jak i ekonomicznym, nie można jej traktować jak zwykłego towaru. To nie cena metra kwadratowego powierzchni powinna być najważniejszą przesłanką podejmowania decyzji inwestycyjnych. Pole Mokotowskie nie jest zwykłym towarem. Musi pozostać dobrem wyższej rangi, dobrem społecznym, dobrem kulturowym, skutecznie chronionym przed próbami jego dalszej fragmentaryzacji funkcjonalnej, przestrzennej i własnościowej, przed naciskiem inwestorów. Dlatego tak ważny jest plan zagospodarowania terenu Pola⁵⁷.

Prace nad planem zagospodarowania Pola są obecnie w stadium końcowym i sprawą pilną jest przeforsowanie przez władze akademickie Warszawy wersji uwzględniającej potrzeby społeczności akademickiej, a także walory ogólnospołeczne Pola. Bez niezwłocznych, skutecznych działań całego środowiska reprezentowanego przez Konferencję Rektorów Uczelni Warszawskich mogą zostać podjęte trudne do odwrócenia, niekorzystne decyzje.

Na koniec, sprawa dla uczelni warszawskich może nawet najważniejsza – poziom rozwoju intelektualnego kandydatów na studia i ich przygotowanie do samodzielnego życia, najpierw na uczelni. Chodzi tu przede wszystkim o kwalifikacje podstawowe – umiejętność posługiwania się językiem ojczystym, a także językiem angielskim (współczesna *lingua franca*), znajomość matematyki oraz przedmiotu wybranego związanego z kierunkiem studiów. Warto, żeby uczelnie, szczególnie uczelnie Warszawy, położone w centrum kraju, współpracując z władzami, zaangażowały się w rozwój kształcenia średniego, a w sposób szczególnie w zakres, poziom i sposób przeprowadzania egzaminu maturalnego, stanowiącego przecież podstawę przyjęcia na studia. Mówi się o tym od dawna, ale jak dotąd środowisko akademickie, narzekając na rezultaty, nie interesuje się zbytnio procesem kształcenia, chociażby na poziomie ponadgimnazjalnym. Bez zasadniczej poprawy efektów kształcenia szkolnego nie podniesie

⁵⁶Planują to również uczelnie, na przykład Akademia Górniczo-Hutnicza.

⁵⁷Opracowanie „Warszawa Akademicka XXI wieku” autorstwa architekta Jana Rutkiewicza ukazywało Pole Mokotowskie jako część akademickiej przestrzeni miejskiej w Warszawie. Zawierało też koncepcję wprowadzenia transportu napowietrznego jako uzupełniającego transport miejski.

się poziomu kształcenia akademickiego, a działania kompensujące i ratunkowe prowadzone przez poszczególne uczelnie, doraźnie ważne i potrzebne, takie jak uzupełnianie programu szkoły średniej przed lub w trakcie pierwszego roku studiów, kursy wyrównawcze itp. problemu nie rozwiązują.

W rozdziale tym przedstawione zostały pewne myśli wskazujące na kierunki działań uczelni warszawskich, które wydają się konieczne w celu rozwoju kształcenia akademickiego w Warszawie, podniesienia jego jakości i co najmniej utrzymania pozycji środowiska akademickiego Warszawy w kraju i za granicą. Podstawą ich sformułowania były rozważania zawarte w poprzednich rozdziałach. Nie mamy wątpliwości, że poruszone zostały tylko niektóre problemy – na pewno jest ich znacznie więcej. Pewnie pojawią się w dalszych rozważaniach i dyskusjach. Zaś to, co zostało tutaj przedstawione, proponujemy skonfrontować z „czarną prognozą”, czyli nieco przejaskrawioną wizją przyszłości Warszawy Akademickiej, gdyby żadnych istotnych działań w bliższej i dalszej perspektywie nie podjęto.

Rozdział 7

„Czarna prognoza” – projekcja skutków utrzymania reaktywnego charakteru działania uczelni

Czarna prognoza jest chwytem retorycznym, w którym – podobnie jak w satyrze i grotesce – przez celowo jednostronne naświetlenie jakiegoś problemu dąży się do wpływania na emocje czytelników i przez to zwrócenie uwagi na wypowiedź, która w istocie ma charakter przestrogi i zarazem apelu o zainteresowanie czynników sprawczych przedmiotem wypowiedzi. Użyjemy tego zabiegu, by uwypuklić niepokojące zjawiska, które ujawniły się w rozwoju szkolnictwa wyższego w Warszawie.

Punkt wyjścia został nakreślony w poprzedzających rozdziałach. Prognozą obejmujemy dwie pięciolatki: A – czyli lata 2007-2012 i B – czyli lata 2013-2017⁵⁸, omawiając kolejno: środowisko akademickie (studenci, kadra akademicka, wychowankowie), wyniki naukowe (publikacje: książki, doniesienia, wyróżnienia, wdrożenia), kształcenie (programy nauczania, proces dydaktyczny, zarządzanie edukacją wyższą i jej rozwojem), infrastrukturę rzeczową, społeczną, instytucjonalną oraz oddziaływanie ze środowiskiem miejskim, polityką i gospodarką.

Środowisko akademickie

Pod koniec pięciolatki A, głównie w wyniku czynników demograficznych (niż i migracje), a także wzrostu kosztów utrzymania w Stolicy i konkurencji innych krajowych ośrodków, wyhamuje się w Warszawie przyrost liczby

⁵⁸Podział na sztywne pięciolatki ma charakter retoryczny – chodzi o zarysowanie procesu poprzez wyodrębnienie dwóch okresów. W istocie, w różnych obszarach analizy może wystąpić więcej etapów o różnej długości. Uproszczenie nie narusza istoty przedstawionych wniosków.

studentów. W związku z decentralizacją administracji i pojawieniem się popytu na pracę w ośrodkach pozastolecznych, w pięciolatce B liczba ta znacznie w sposób wyraźny spadać, mimo znacznego wzrostu liczby studentów z zagranicy, głównie z biednych krajów azjatyckich i afrykańskich.

Warszawscy studenci staną się – stopniowo i powoli – bardzo spolaryzowani. W sposób wyrazisty zaznaczą swą obecność dwie stabilne grupy, mało liczne, ale zintegrowane – zagraniczni studenci-plutokraci i solidarni ze sobą pozawarszawscy studenci-prowincjusze. Pozostali studenci będą funkcjonowali w rozproszeniu, choć formalnie będą postrzegani jako wspólnota wyróżniona statusem studenta z jego konsekwencjami, np. podatkowymi. Swoje środowiskowe kontakty ograniczą do procesu nauczania. Kontakty pozauczelniane zdominuje praca zarobkowa, a także aktywność we wspólnotach pozaśrodkowych, często przypadkowych, od klubów turystycznych, przez organizacje polityczne, po sekty.

Zarówno spadek poziomu edukacji przedakademickiej, jak i migracje, często najzdolniejszych, spowodują obniżenie poziomu przygotowania młodzieży do studiowania, co z kolei wywoła konieczność obniżenia wymagań przez uczelnie, pogorszy jakość kształcenia i obniży wartość dyplomów warszawskich uczelni.

Pod koniec pięciolatki A ukształtuje się podział na kadre akademicką pierwszolicową i kadre akademicką rzemieślniczą. Z początkiem pięciolatki B nastąpi pewna poprawa w wyniku imigracji uczonych ze Wschodu, ale ostatecznie kadra rzemieślnicza w pięciolatce B zdominuje wszystkie polskie uczelnie.

Kadra akademicka pierwszolicowa będzie zdolna do konkurowania w światowej przestrzeni naukowej tylko dzięki temu, że jej członkowie staną się uczestnikami swoistych „naukowych stajni” – międzynarodowych zespołów uczonych sponsorowanych przez międzynarodowe podmioty publiczno-prywatne. Kadra pierwszolicowa będzie dzielić czas między uczelnie światowe i te uczelnie krajowe – zapewne nieliczne – które zdołają zaproponować im wyjątkowy status i honoraria, a także zaakceptują skupienie się wyłącznie na badaniach. Aktywność profesury rzemieślniczej ograniczy się do odtwórczej dydaktyki wedle dawnych, skostniałych wzorców, współpracy eksperckiej z ośrodkami politycznymi oraz rozgrywek wewnętrznych.

Z początkiem pięciolatki B, proces rekrutacji kadry na uczelnie będzie prowadzony po doktoryzacji, sprowadzonej do egzaminu z klasycznej wiedzy akademickiej i przedstawienia standaryzowanej rozprawy, ocenianej przez mało liczne, przeciętne merytorycznie ciało kolegialne. Pod koniec pięciolatki B zostanie zmarginalizowana lub całkiem odrzucona naukometria i w konsekwencji wymóg posiadania przez doktoranta publikacji w ważnych, liczących się

periodykach. W istocie usankcjonuje to fakt, że profesura rzemieślnicza nie publikuje w takich pismach.

Poziom nakładów na uczelnie publiczne i mechanizmy specyficzne dla uczelni-przedsiębiorstwa spowodują, że już w połowie pięciolatki A rozpocznie się wielka dywersyfikacja realnych dochodów kadry akademickiej. Pomimo prób regulacji państwowej i wysiłków uczelni prywatnych, na rynku pozauczelnianym wzrośnie podaż rzemieślniczej kadry akademickiej i spadnie cena za jej pracę. Kadra ta będzie w większości nisko opłacana, zapracowana dydaktycznie, malkontenta i pasywna, a w konsekwencji podatna na manipulacje politykierskie. Wzmocni to narastający już od pewnego czasu antagonizm pomiędzy kadrami pierwszoligową i rzemieślniczą, co spowoduje już w połowie pięciolatki B praktyczną eliminację kadry pierwszoligowej z zarządzania uczelniami.

Zanik więzi środowiskowej w czasie studiów i społeczne zakotwiczenie jedynie w małych grupach spowodują, że wychowankowie nie będą odczuwać potrzeby dalszych związków z uczelnią i środowiskiem akademickim. W efekcie, poza rynkową wartością dyplomu, tylko „mała więź” stanie się nośnikiem relacji, najczęściej przypadkowych, absolwentów ze swą *Alma Mater*.

Incydentalnie kontakt między wychowankami i uczelnią ujawni się w postaci widowiskowych wystąpień luminarzy biznesu i polityki, za które otrzymają sowite honoraria. Ale i to powoli zaniknie. Spadająca jakość kształcenia w połączeniu z dużą konkurencją innych ośrodków, skutecznie utrudni dostęp do prestiżowych pozycji i zmniejszy udział wychowanków uczelni warszawskich w środowisku VIP-ów dostrzeganych przez media.

Wyniki naukowe

Wskutek zmian na rynku wydawniczym, z jednej strony, i braku zapotrzebowania lokalnego, z drugiej, ostatecznie monografie naukowe autorów warszawskich na tematy niezwiązane ze specyfiką Warszawy wydane zostaną w pięciolatce A. Później to piśmiennictwo dołączy do niszowych, lokalnych publikacji internetowych.

W związku z dominującą rolą kadry rzemieślniczej, w połowie pięciolatki B radykalnie spadnie liczba monografii autorów warszawskich, zawierających autorskie syntezы wiedzy światowej. Pod koniec pięciolatki B ogromna większość podręczników to będą tłumaczenia, przygotowane w wydawnictwach międzynarodowych przez ich własny personel.

Warszawski rynek publikacji naukowych, podobnie jak rynek ogólnopolski, zdominują wartościowe periodyki i biuletyny wirtualne z najnowszymi donie-

sieniami i analizami empirycznymi, redagowane w ośrodkach zagranicznych. Zanikną periodyki polskie rangi międzynarodowej, więc i warszawskie. W połowie pięciolatki A pojawi się chwilowy boom na periodyki lokalne niższej jakości, będące substytutem czasopism światowych, sztucznie wykreowanym w celu utrzymania pozorów sensownych kryteriów kariery naukowej. Liczba tych periodyków zacznie spadać już w końcu pięciolatki A. W tym okresie zanikną również w literaturze międzynarodowej książki autorów polskich, przyznających się do afiliacji z uczelniami Warszawy, ponieważ będą one finansowane przez inne podmioty.

W połowie pięciolatki B prestiżowe wyróżnienia otrzymywać będą tylko ci uczeni z warszawskich uczelni, którzy powiązani będą z międzynarodowymi „stajnikami akademickimi”. Natomiast wyraźnie wzrośnie liczba drugorzędnych wyróżnień lokalnych, które staną się substytutem tradycyjnych publikacyjnych kryteriów kariery naukowej.

Wyjątkiem będą tu młodzi warszawiacy, zdobywający coraz więcej wyróżnień w wartościowych konkursach ogólnopolskich i międzynarodowych. Ta tendencja pojawi się w wyniku wzrostu zainteresowania młodymi talentami ze strony biznesu i międzynarodowego środowiska akademików, z jednej strony, i naturalnego dążenia młodzieży do wyróżnienia się i zwiększenia przez to szansy na dalszą karierę, z drugiej. Konsekwencją może być jednak zwiększona migracja do silnych ośrodków tak w kraju, jak i zagranicą.

Obecnie skuteczne wdrożenia wyników badań naukowych na lokalnym rynku wymagają – jak wszędzie – kompleksowego podejścia biznesowego (w tym nakładów inwestycyjnych) i przemyślanej polityki ochronnej. Warszawa jako atrakcyjny i stabilny rynek wewnętrzny będzie w przyszłości miejscem wdrożeń realizowanych zarówno przez firmy krajowe, jak i międzynarodowe. Uczelnie warszawskie mogą zaistnieć jako naturalne zaplecze intelektualne pod warunkiem stworzenia platformy dialogu obu stron i porzucenia postawy roszczeniowej, często prezentowanej przez uczelnie wobec partnerów biznesowych. Zrozumienie tego faktu nastąpi dopiero w połowie pięciolatki B.

Nie widać też szansy na szybkie zbudowanie polityki ochronnej dla wdrożeń tych innowacji, które są efektem lokalnej aktywności (jeśli zaistnieje). Po pierwsze, potrzeba takiej ochrony jest pochodną zdolności do tworzenia własnych innowacji, a te jeszcze długo będą bardzo niskie. Po drugie, świadomość, że ochrona patentowa czy też ochrona własności intelektualnej jest naprawdę konieczna, ale i kosztowna, stanie się powszechna w końcu pięciolatki A, co pozwoli dopiero w pięciolatce B doprowadzić do pierwszych działań będących załącznikiem polityki wdrożeń w odpowiedzi na potrzeby lokalne.

Kształcenie

Proces dydaktyczny – wykłady, ćwiczenia, laboratoria, warsztaty i treningi umiejętności, seminaria, wspomaganie dydaktyki środkami technicznymi – jest z jednej strony wypadkową specyfiki każdej z tych form kształcenia, z drugiej – potencjału inwestycyjnego, skłonności do innowacji pedagogicznych i technologicznych. Warszawa jako ośrodek stołeczny dysponuje kapitałem finansowym, materialnym, ale, co ważniejsze – kapitałem społecznym większym niż inne miasta. Niestety, pięciolatka A zostanie przespana, jeśli chodzi o rozbudowanie nietradycyjnych form procesu dydaktycznego o nowe propozycje, np. symulatory komputerowe w kształtowaniu umiejętności, projekty i studia przypadków, ukierunkowane praktyki, interaktywna dydaktyka zdalna i mobilna. W efekcie prężniejsze i bardziej ambitne ośrodki pozastołeczne wyprzedzą tu Warszawę, zabierając tym samym zdolnych studentów.

Być może ich odpływ z Warszawy, przy równoczesnym nasileniu się ponadnarodowych tendencji standaryzacyjnych i budowaniu związków typu holdingowego z lokalnym biznesem, spowoduje w pięciolatce B uruchomienie programu unowocześnienia dydaktyki akademickiej, ale tylko w niektórych, wąskich obszarach kształcenia. Większość oferty edukacyjnej pozostanie wyraźnie w tyle za nimi.

Jeśli chodzi o przekaz treści w procesie dydaktycznym, warszawskie uczelnie nie będą się różniły od innych uczelni w kraju. Nasilającemu się prymitywizowaniu treści będzie towarzyszyło usuwanie z programów zagadnień ogólnych oraz teoretycznych, a ich miejsce zajmie kształcenie umiejętności podporządkowanych doraźnym potrzebom rynku. Wszystko to przy relatywnie starannym i atrakcyjnym doborze formy przekazu. W wyniku eliminacji treści podstawowych i dominacji pamięciowego przyswajania wiedzy podawanej dogmatycznie, powstanie konieczność częstego jej odświeżania. Popyt na kształcenie w tym zakresie zaspokoją czysto dydaktyczne jednostki rynkowe. Tak jak się to obecnie dzieje z językami obcymi, także inne przedmioty obowiązkowe zarówno w szkole jak i na studiach, np. statystyka, efektywnie będą nauczane w centrach edukacyjnych, wykreowanych przez potrzeby rynku.

W pięciolatce A nastąpi dostosowanie ustawodawstwa do rynkowych zasad prowadzenia kształcenia i badań naukowych (wzmocnienie pozycji zarządu uczelni, osłabienie przywilejów pracowniczych, ograniczenie uprawnień uczelni), a także uzależnienie treści nauczania od partnerów biznesowych. Tworzyć się będą alianse uczelni i przedsiębiorstw w celu prowadzenia działalności gospodarczej i maksymalizacji zysku. W pięciolatce B szkolnictwo będzie już

zarządzane stabilnie w oparciu o te zasady, a środowisko warszawskie znajdzie się w czołówce tych zmian ze względu na swoje koneksje polityczne i otoczenie gospodarcze.

Infrastruktura⁵⁹

Bez zmian w ustawodawstwie usamodzielniających uczelnie publiczne, w pięcioletce A nastąpi wyraźne różnicowanie infrastruktury materialnej uczelni prywatnych, prywatno-publicznych i publicznych. Pod koniec tej pięcioletki ukształtuje się układ dwubiegunowy – uczelnie zamożne i uczelnie biedne – a dystans między nimi w pięcioletce B zacznie szybko rosnąć.

Na uczelniach warszawskich zmieni się struktura zatrudnienia. Spadanie liczebność profesury, wzrośnie liczba zleconych zadań dydaktycznych i naukowych, spadnie liczba pracowników obsługi, zaś rozbuduje się administracja. Wskutek zanikających wśród pracowników osobowości liderów brak będzie akceptowalnego przez społeczność przywództwa.

Uczelnie warszawskie w rozważanym horyzoncie nie odbudują utraconej już wcześniej potrzeby posiadania własnej, specyficznej kultury, na którą składa się wspólne doświadczenie, tworzenie środowiskowych obyczajów, postaw i wzorców. Środowisko warszawskich uczelni pozostanie kulturowo, społecznie i politycznie tak podzielone, że nie będzie miało wewnętrznej siły do budowania nowej tożsamości.

System skutecznej ochrony własności intelektualnej powstanie tylko w obszarze związanym z rynkiem. Dydaktyka i nauka z trudem będą bronić się przed plagiatami i innymi wynaturzeniami, zwłaszcza że w podzielonym środowisku, bez własnej tożsamości, zaniknie etos akademicki.

Oddziaływanie ze środowiskiem miejskim, polityką i gospodarką

Przez cały okres objęty prognozą uczelnie warszawskie będą przedmiotem zabiegów polityków, którzy zaczną dostrzegać siłę polityczną około trzech setek tysięcy wyborców-studentów, a także ich potencjał jako współpracowników. Na ogół będą to zabiegi bezskuteczne. Środowisko akademickie nadal

⁵⁹Dostosowujemy ogólną definicję Ratajczaka (*Infrastruktura w gospodarce rynkowej*, Wyd. AE Poznań, 1999), przyjmując, że infrastruktura systemu edukacyjnego to podsystem, zapewniający podstawowe funkcje tego systemu i jego innych podsystemów: przepływ informacji, energii i materiałów oraz kształtowanie rozwoju ludzi, tradycyjnie wydzielanych jako infrastruktura rzeczowa, społeczna i instytucjonalna.

nie będzie akceptowało polityków z dwóch powodów – historycznie ukształtowanego stosunku do polityki jako instrumentu opresji oraz niechęci wynikającej z negatywnego obrazu bieżącej polityki. Jednocześnie poszczególne osoby, zwykle traktujące uczelnie instrumentalnie, tak jak obecnie, będą gorliwie realizować zapotrzebowanie na spolegliwe ekspertyzy ze strony różnych sił politycznych.

W wyniku stworzenia w pięciolatce A infrastruktury instytucjonalnej, w pięciolatce B nastąpi bardzo szybki proces budowania rzeczywistych relacji uczelnie-firmy, co zaowocuje utworzeniem kompleksu gospodarczo-akademickiego. Wydaje się, że proces ten zapoczątkuje spontaniczny i dynamiczny proces kształtowania zróżnicowanej oferty dydaktycznej, często wspólnie certyfikowanej i akredytowanej. W pięciolatce B zainicjowane też zostaną wspólnie prowadzone i finansowane przedsięwzięcia o charakterze badawczym. Ich promotorem będą firmy, wspierane przez konsultantów akademickich, również z ośrodków pozawarszawskich i zagranicznych.

Podsumowując – w tworzącym się kompleksie gospodarczo-akademickim stroną silniejszą, z większą inicjatywą i możliwościami finansowymi, będzie strona biznesowa. Cechy specyficzne Warszawy Akademickiej staną się pochodną cech warszawskiego biznesu, szczególnie warszawskich oddziałów globalnych firm.

Spis treści

Warszawa Akademicka – wprowadzenie	3
Rozdział 1	
Warszawa – tożsamość miasta	7
Rozdział 2	
Warszawa edukacyjna	15
Rozdział 3	
Warszawa Akademicka – charakterystyka ogólna	23
Rozdział 4	
Warszawa Akademicka – integralność i tożsamość środowiska	29
Rozdział 5	
Etos akademicki – konserwatywne obciążenie czy szansa na nową jakość	37
Rozdział 6	
Warszawa Akademicka – projektowanie rozwoju	43
Rozdział 7	
„Czarna prognoza” – projekcja skutków utrzymania reaktywnego charakteru działania uczelni	57

Zeszyty opublikowane przez Instytut

Rok 1997

- I – Ochrona własności intelektualnej
- II – Etyka zawodowa
- III – Jakość kształcenia w szkołach wyższych
- IV – Akademicka Komisja Akredytacyjna. System oceny jakości kształcenia i akredytacji w szkolnictwie wyższym

Rok 1998

- V – Instrumenty rozwoju systemu kształcenia w Polsce
- VI – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
- VII – Misja uczelni
- VIII – Polska a integracja europejska w edukacji. Aspekty informatyczne

Rok 1999

- IX – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
- X – Problemy etyczne techniki
- XI – Koszty kształcenia w szkołach wyższych w Polsce. Model kalkulacyjnych kosztów kształcenia
- XII – Władza i obywatel w społeczeństwie informacyjnym

Rok 2000

- XIII – Kształcenie międzyuczelniane. Studium warszawskie
- XIV – Produkcja, konsumpcja i technika a ocieplenie klimatu
- XV – Czy kryzys demograficzny w Polsce?
- XVI – Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji

Rok 2001

- XVII – Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji
- XVIII – Wolność a bezpieczeństwo
- XIX – Ekonomiczne efekty edukacji w Polsce

Rok 2002

- XX – Pamięć i działanie
- XXI – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
- XXII – Problemy etyczne w nauce
- XXIII – Autorytet uczelni
- XXIV – Jakość kształcenia i akredytacja w szkolnictwie wyższym w Polsce

Rok 2003

- XXV – Zarządzanie bezpieczeństwem w sytuacjach kryzysowych
- XXVI – Kierunki kształcenia i standardy nauczania w polskim szkolnictwie wyższym

Rok 2004

- XXVII – Internet i techniki multimedialne w edukacji
- XXVIII – Uczelnie a innowacyjność gospodarki
- XXIX – Decyzje edukacyjne

Rok 2005

- XXX – Emigracja – zagrożenie czy szansa?
- XXXI – Zagadnienia bezpieczeństwa energetycznego
- XXXII – Polskie uczelnie XXI wieku
- XXXIII – Zagadnienia bezpieczeństwa wodnego

Rok 2006

- XXXIV – Humanizm i technika
- XXXV – Rola symboli
- XXXVI – Wizja polskich uczelni w społeczeństwie globalnym

Rok 2007

- XXXVII – Uczyć myśleć
- XXXVIII – Obraz postępu i zagrożeń cywilizacyjnych w mediach
- XXXIX – Czasopisma naukowe – zmierzch czy transformacja?

Rok 2008

- XL – Warszawa Akademicka – Seminarium
- XLI – Warszawa Akademicka